Nr 484. Kraków, Czwartek 29. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyczyny votum nieufności dla sprawców rozbicia Legionu wschodniego.

I.

Wczoraj ogłosiło prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego uchwały, powzięte na plenarnem jego posiedzeniu, odbytem w dniu 20 października br. N. K. N. przyjął w tych uchwałach do wiadomości rezolucye obu swoich sekcyj, potępiające rozwiązanie Legionu wschodniego i sam wyraził osobom, które to rozwiązanie spowodowały — votum nieufności. Smutna to i ciężka uchwała, jak każdy wyrok, skazujący na — maksymalną karę. Bo votum nieufności jest najwyższą karą, jaką instytucya, jedynie ufnością wzajemną stojąca, wymierzyć może.

Najcięższe to obywatelskie potępienie dotyczy oczywiście tylko bezpośrednich sprawców tej katastrofy, którą rozbicie Legionu wschodniego niewątpliwie stanowi. Niestety, sprawcy ci znaleźli w łonie N. K. N. może nie obrońców — bo nikt ich nie miał odwagi bronić — ale nazbyt już wiernych przyjaciół, którzy sprzeciwiwszy się nie karze, lecz jej wymiarowi, razem z bezpośrednio ugodzonymi złożyli swoje do N. K. N. mandaty.

Większość ogromna tej najwyższej naszej w tej chwili magistratury narodowej odczuła boleśnie ten fakt solidarności partyjnej, stanowej czy nawet familijnej tylko, która okazała się u szeregu osób silniejszą, niż wzgląd na dobro narodowe i na konieczność utrzymania harmonii i pozornej przynajmniej zgody w tym czasie strasznych prób, w czasie wielkich możliwości i większych jeszcze niebezpieczeństw narodowych. Niestety osoby te, aczkolwiek same nic wspólnego z rozbiciem Legionu wschodniego nie miały, w poczuciu tej solidarności, wręcz fatalnie pojętej, stanęły na jednej płaszczyźnie ze sprawcami tej katastrofy i razem z nimi złożyły mandaty.

N. K. N., licząc się z naturą wszelkiego afektu ludzkiego, postanowił dać jeszcze możność powrotu do pracy lub przynajmniej do pełnego prawa — krytykowania tej pracy tym właśnie solidarystom „à outrance“. W tym celu wstrzymał się z ogłoszeniem powziętych już prawomocnych uchwał swoich, aby przez to nie odcinać im drogi do odwrotu.

Niestety, wstrzemięźliwość N. K .N. okazała się niepotrzebną. Secesyoniści pierwsi uznali za wskazane i pożyteczne ujawnić przed światem swoją solidarność ze sprawcami rozwiązania Legionu wschodniego i niesłychanego zmarnowania wysiłków i ofiar narodowych, poniesionych przez ogół na to, aby Legion wschodni był, a nie, aby go nie było... Secesyoniści ogłosili publicznie swoje oświadczenie, w którem usiłują nawet motywować swój krok. Wobec tego N. K. N. ogłosił wczoraj powzięte przez się uchwały. Zwracają się one — jak już rzekliśmy — jedynie i wyłącznie przeciw bezpośrednim sprawcom rozwiązania Legionu wschodniego. W nich godzą. Ich usunięcie z łona N. K. N. jako żywiołu jawnie szkodliwego mają na celu. Powzięcie tych uchwał wygląda jak rozbicie tej wielkiej Instytucyi, którą przepiękny poryw narodowy w dniu 16 sierpnia do życia powołał. W rzeczywistości jednak jest ono jej oczyszczeniem. I z pewnością nie N. K. N. jest winien, że także kilku niewinnych a — chętnie dodamy — szanownych członków tego ciała zsolidaryzowało się uparcie z tymi, którzy zaufanie N. K. N. z powodów aż nazbyt dostatecznych stracili.

Stan faktyczny.

Wobec takiego zawikłania sprawy potrzeba, aby naród nasz znał dokładnie jej podkład rzeczywisty, aby sam mógł ocenić motywy, któremi kierował się N. K. N., wydając z największą dla siebie boleścią ten ciężki obywatelski wyrok. Dlatego przedstawimy tu pokrótce dzieje rozwiązania Legionu wschodniego w ich najważniejszych momentach, zaznaczając, że z ogromnego wprost materyału dowodowego czynić będziemy wybór jak najtroskliwszy i jak — najoględniejszy zarazem. Kiedyś historya odsłoni wszystkie sprężyny i wszystkie czynniki, które w tej katastrofie i tej kompromitacyi działały i uczestniczyły pośrednio i bezpośrednio. Dzisiaj niechaj mówią tylko niektóre, ponad wszelką wątpliwość stwierdzone fakta.

Dnia 29 sierpnia wyszedł ze Lwowa silny oddział ochotników, mających stanowić Legion wschodni, w kierunku ku Sanokowi, ponieważ nie chciano ich zostawić w stolicy kraju, zagrożonej już wówczas inwazyą rosyjską. Oddział ten, liczący w chwili wymarszu około 4.000 ludzi, wzrósłszy po drodze do blisko 5.000, przyszedł najpierw do Sanoka, skąd po krótkim pobycie ruszył dalej na zachód do Jasła. Oddziałowi towarzyszył szef Wydziału wojskowego Sekcyi wschodniej N. K. N., pos. hr. Skarbek, tudzież kilka osobistości cywilnych, między niemi znani działacze partyi narodowo-demokratycznej pp. Biega i Wierczak, jako intendanci.

Mimo wielkich niewygód i ogromnych braków w intendanturze, oddział ten, wzrósłszy wreszcie do blisko 6.000 ludzi, dotarł do Jasła. O dziwnie niskiej sprawności intendantury świadczy fakt, że w chwili przybycia tego wielkiego już oddziału do Jasła, na wyżywienie go miała ona tylko — 200 koron, tak, że musiała pożyczać w miejscowym komitecie powiatowym i zapelować do składek, mimo, że fundusze, na sformowanie Legionu wschodniego przeznaczone, zostały w znacznej części jeszcze do dziś niezużyte.

Te zaniedbania w zaopatrzeniu ochotników w żywność i ubranie, nie uzasadnione bynajmniej brakiem pieniędzy, wywierały na świadków tych przemarszów wrażenie celowo stosowanego środka w celu zniechęcenia i zdemoralizowania ochotników. Na podłożu wytwarzanego w ten sposób niezadowolenia przyjmowały się lepiej nasiona politycznej agitacyi, którą w Legionie uprawiano systematycznie przy wszystkich sposobnościach i na każdem miejscu. Zapał jednak tej szlachetnej młodzieży, która w lichem obuwiu, o głodzie i chłodzie wędrowała setki kilometrów w przekonaniu, że wreszcie danem jej będzie służyć ojczyźnie, był tak wielki, że ani zaniedbania intendantury, ani towarzysząca im agitacya polityczna nie rozluźniły Legionu, który jeszcze w dniu 14 września w Jaśle przedstawiał się, jako poważny zastęp dwóch pułków po trzy bataliony każdy.

Komendant Legionu tego, pułkownik Fiałkowski, w publicznem swem oświadczeniu w tej sprawie stwierdza, że odjeżdżając, zostawił Legion jako „dobrze zorganizowaną jednostkę wojskową“, że oba jego pułki były „zupełnie zdolne do służby“. „Złożyć jednak musiałem komendę — powiada tenże komendant Fiałkowski — ponieważ czynniki polityczne, którym Legion podlegał, pozbawiały dowództwo wojskowe władzy nad wojskiem, samowolne zaś działanie tych czynników nie pozwalało mi brać nadal odpowiedzialności za los Legionu. Akcya tych czynników, dążąca do tego, aby kierownictwo wojskowe utrudnić i pozbawić należnej powagi i posłuchu, już przed wyruszeniem ze Lwowa, czyniła me położenie trudnem do zniesienia. Znosiłem je jednak dla świętej sprawy tak długo, jak długo pozwalał na to mój honor wojskowy.“

Dnia 16 września stanął Legion w Mszanie Dolnej, z której już nie miał wyjść dalej, bo tu wreszcie systematyczne usiłowania tych „czynników“, o których mówił komendant Fiałkowski, uwieńczone zostały skutkiem — Legion rozwiązał się.

Rota przysięgi.

To czego nie osiągnięto celowemi zaniedbaniami w intendanturze i niestrudzoną agitacyą polityczną, obliczoną na wsączanie do młodych serc żołnierskich jadu zwątpienia i nieufności do sprawy, tego dokonano za pomocą agitacyi „patryotycznej“ przeciw — rocie przysięgi, którą w myśl zarządzenia Naczelnej Komendy Armii austro-węgierskiej, a zgodnie z istniejącemi w tej mierze przepisami wojskowemi, obowiązani byli Legioniści złożyć na wierność cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Wszelkie bardzo energiczne starania, podjęte przez prezydyum N. K. N. w celu uzyskania takiej zmiany roty przysięgi, któraby uwydatniała ideę, uzasadniającą powołanie do życia Legionów i ożywiającą żołnierzy, rozbiły się niestety o ten twardy przepis wojskowy. Tymczasem potrzeby nagliły. Pierwszy pułk Legionów, stojący już w Królestwie Polskiem w bezpośredniem pobliżu nieprzyjaciela, mógł każdej chwili znaleść się w ogniu, pozbawiony nowoczesnej broni, amunicyi i ubrania. Naczelne dowództwo armii austryackiej uzależniło dostarczenie Legionom broni i ubrania od złożenia takiej a nie innej przysięgi. Sekcya zachodnia, mająca do wyboru albo rozwiązanie Legionu, albo narażenie naszej młodzieży najlepszej na beznadziejną walkę z wrogiem za pomocą starej, lichej i nielicznej broni, albo wreszcie zalecenie złożenia przysięgi, żądanej bez wszelkich szczególnych dodatków, wybrała to trzecie, ponieważ chodziło jej o treść, a nie o formę, ponieważ wierna celowi, dla którego w dniu 16 sierpnia została powołana, pragnęła szczerze wytworzyć najlepszy możliwie oddział wojska polskiego, chociażby nawet bez specyalnie polskiej przysięgi. Dla Sekcyi Zachodniej N. K. N. ważniejszym był fakt powstania pułków polskich z polską komendą i z polskiemi godłami, aniżeli najkrótszy chociażby, specyalnie polski, dodatek do roty przysięgi, o który sama bardzo gorliwie, aczkolwiek niestety bezskutecznie zabiegała, którego brak sama bardzo boleśnie odczuła. Powtarzamy jednak, że wobec możliwości, iż lada dzień stojące już w polu wojska nasze mogły zetknąć się z nieprzyjacielem, uzbrojone w niedostateczną ilość lichej, przestarzałej broni, o której każdy fachowiec wojskowy twierdzi, że wychodzić z nią dzisiaj na pole walki jest czystem samobójstwem, Sekcya Zachodnia wolała wyrzec się dwóch czy trzech wyrazów w rocie przysięgi, niż wojska polskiego, które bez tej przysięgi byłoby albo marnie zniszczone, albo rozproszone.

Z tych względów Sekcya Zachodnia poleciła swojemu Legionowi złożenie przysięgi, co też stało się rzeczywiście w dniu 4 września w Krakowie, nazajutrz zaś w Kielcach. Legion Zachodni zawierał w swych kadrach najwięcej żywiołów z zaboru rosyjskiego. Wszystko to ludzie zahartowani w bojach z caratem i w bojach tych zaprawni do swobodnego myślenia, które z trudnością godzi się z rotami przysiąg wojskowych. A jednak wszyscy oni jak jeden mąż podnieśli palce do tej wojskowej przysięgi, rozumiejąc doskonale, że jest ona twardą koniecznością. I tacy bojownicy narodowej sprawy, jak Piłsudzki, Sosenkowski i setki innych, którzy dowody swojej miłości Polski składali nie na wiecach w dziedzińcu ratusza lwowskiego, ale w katorgach moskiewskich i w trwającej dziesiątki lat nieustraszonej walce z moskiewskim najeźdźcą, nie wahali się przysiądz wierności cesarzowi austryackiemu, skoro zrozumieli, że bez tego nie osiągną swojego głównego celu, dla którego nieraz narażali swe głowy, dla którego nietylko gadali głośno, lecz walczyli, walczyli naprawdę, nieustraszenie długie dziesiątki lat.

Niestety polityczni kierownicy Legionu Wschodniego w Mszanie Dolnej okazali się bez porównania większymi patryotami. Oni znieść nie mogli, aby przysięga była bez dodatku i ciągle zwlekali z jej złożeniem, oczekując rzekomo tego, o czem wiedzieli, że jest niemożliwem do osiągnięcia. Bo wszak nie mogli przypuszczać, aby im właśnie przyznano to, czego tak skutecznie odmówiono Legionowi Zachodniemu, aby zastęp ochotników, którzy jeszcze żywego Moskala nie widzieli, obdarzono tem, czego tak twardo odmówiono tym, którzy w związku z austryacką dywizyą kawaleryi pod Kielcami już od dwóch tygodni uwijali się w ciągłych potyczkach z Moskalami....

Mimo tej oczywistości pan szef wydziału wojskowego Sekcyi Wschodniej czekał dalej. I tak był w tem czekaniu konsekwentnym, że nie zachwiał się w niem nawet wówczas, kiedy Sekcya Wschodnia powzięła formalną uchwałę — wzywającą Legionistów w Mszanie do natychmiastowego złożenia przepisanej przysięgi. Uchwałę tę przyjął do wiadomości pełny N. K. N., obradujący w Krakowie dnia 16 września i ze swej strony jeszcze raz uchwalił wezwać Legionistów w Mszanie do złożenia przysięgi. Uchwała ta zaraz nazajutrz została ogłoszona w pismach, a hr. Skarbek na swoje własne zapytanie telegraficzne otrzymał również telegraficznie od prezesa całego N. K. N., eksc. dra Lea, dosłowny tekst uchwały, wzywającej — powtarzamy — do złożenia przysięgi. Wiedziony jednak troską, aby nie popełnić jakiejś fatalnej omyłki, hr. Skarbek nie zadowolnił się tą odpowiedzią prezesa N. K. N., który właśnie jako prezes ma jedynie prawo autentycznej interpretacyi uchwał, pod jego przewodnictwem powziętych, ale zażądał jeszcze od pp. Cieńskiego i Strońskiego przysłania mu tekstu tej uchwały. Ci panowie odpowiedzieli hr. Skarbkowi, że N. K. N. „zaleca“ Legionistom wschodnim złożyć przysięgę.

Warto przytem zauważyć, że autentyczne brzmienie uchwały N. K. N. z dnia 16 września, wzywającej do złożenia przysięgi, a nie „zalecającej“ to złożenie, zostało ogłoszone zaraz nazajutrz w dziennikach. Pp. Cieński i Stroński przeciw temu tekstowi uchwały nie zgłosili żadnych zastrzeżeń, co im jednak nie przeszkadzało zakomunikować hr. Skarbkowi dowolnie zmieniony tekst uchwały, twierdząc, że uchwałą tą N. K. N. nie wzywa legionistów do złożenia przysięgi, ale im ją tylko — „zaleca“...

Lecz teraz przychodzi rzecz najważniejsza: W sprawozdaniu swojem o Legionie wschodnim, które hr. Skarbek przedłożył Sekcyi wschodniej na posiedzeniu dnia 19 października, a które, jak wiadomo, nie zostało przez Sekcyę przyjęte do wiadomości, wyjaśnia on niezastosowanie się do wyraźnego polecenia N. K. N. w ten sposób, że otrzymał dwa teksty dotyczącej uchwały. Ponieważ w jednym z nich mówiło się o wezwaniu do złożenia przysięgi, w drugim zaś tylko o jej „zaleceniu“, przeto on — hr. Skarbek — w dokładnem rozumieniu różnicy, zachodzącej między pojęciami „wzywać“ i „zalecać“, nie uznał za możliwe ani — wezwać ani zalecić legionistom złożenie przysięgi... W ten sposób szef Wydziału wojskowego Sekcyi wschodniej uznał za możliwe postąpić z wyraźnym rozkazem pełnego N. K. N., zakomunikowanym mu telegraficznie przez tegoż prezesa.

I rzeczywiście Wydział wojskowy Sekcyi wschodniej, ignorując zupełnie tę uchwałę i zawarte w niej wezwanie, wydał następujący rozkaz do Komendy Głównej Legionu wschodniego:

„Do Szanownej Komendy I-go Pułku Legionu Wschodniego w Mszanie Dolnej: Okólnikiem z dnia 15/IX 1914 zawiadomił Wydział Wojskowy N. K. N. Szanowną Komendę o warunkach utworzenia Legionu, dodając przytem, że prezes N. K. N. (Sekcya Wschodnia) p. Tadeusz Cieński został upoważniony do starania się o zmianę warunków w kierunku odpowiadającym bardziej naszym uczuciom i pragnieniom narodowym. Równocześnie oświadczył Wydział Wojskowy N. K. N., że o wyniku usiłowań p. Cieńskiego zawiadomi Szanowną Komendę w swoim czasie. Obecnie, gdy usiłowania p. Cieńskiego, wobec złożonej już przez Legion Zachodni przysięgi — nie odniosły skutku i warunki te zostały już definitywnie ustalone, Wydział Wojskowy N. K. N. zawiadamia o tem Szanowną Komendę, celem ogłoszenia ich w rozkazie dziennym. Obecnie zatem wszyscy członkowie organizacyj wojskowych (drużyny strzeleckie, sokole i bartoszowe), stojących dotychczas pod wspólną komendą główną, muszą w terminie 3 dni zdecydować się, czy pozostają w Legionie Wschodnim, czy też opuszczają jego szeregi. Mający zamiar pozostać w Legionie, mają zgłosić to postanowienie w terminie 3 dni w Komendzie Głównej. Wszyscy Legioniści będą obowiązani złożyć w najbliższym czasie przysięgę wojskową, przepisaną dla pospolitego ruszenia. Od chwili złożenia przysięgi, Legioniści wchodzą w skład c. i k. armii i podpadają ogólnym wojskowym przepisom. Po wyćwiczeniu zostanie Legion przydzielony do jednej z operujących na terenie wojny grup c. i k. armii. Członkowie obecnych organizacyj militarnych (drużyn sokolich, bartoszowych i strzeleckich), którzy należą do pospolitego ruszenia, a nie zgłoszą się do Legionu, muszą bezzwłocznie zgłosić się do najbliższej komisyi asenterunkowej, względnie komendy uzupełniającej. Ci, którzy nie zechcą pozostać w formującym się Legionie, mają złożyć cały rynsztunek i mundury w komendzie i zgłosić się po potrzebną legitymacyę do Wydziału Wojskowego. Wkońcu zawiadamiam Szanowną Komendę, że komendantem Legionu wschodniego zamianowany został podpułkownik Homiński. Mszana Dolna, 20 września 1914. Wydział Wojskowy N. K. N. (Sekcya wschodnia) Skarbek m. p., Tad. Cienski m. p. prezes N. K. N. Sekcya wschodnia“.

Rozkaz ów Sekcyi Wschodniej N. K. N. został — jak rzecz naturalna — zakomunikowany Legionistom dnia 21 września z dodatkiem:

„Po odczytaniu pisma niniejszego należy wytłómaczyć krótko i jasno sprawę i wezwać druhów do oświadczenia się, którzy z druhów występują z tak zwanego Legionu Wschodniego, a którzy wstępują do c. k. Legionu“.

Tym to niesłychanym rozkazem zadali pp. hr. Skarbek i Cieński cios stanowczy zorganizowanemu przez Sekcyę wschodnią Legionowi. Żołnierze i oficerowie, już dobrze zagitowani, rozpierzchli się na wszystkie strony. Wedle niedokładnych obliczeń przeszło 2.000 ich wstąpiło do pospolitego ruszenia austryackiego, składając w niem tęsamą właśnie przysięgę, której „nie mogło“ złożyć w legionie, część rozeszła się po świecie, więziona po drodze za włóczęgostwo i ścigana nieco później przez władze bezpieczeństwa, jak niebezpieczni maroderzy. Tylko wreszcie drobna część tych rozbitków, około 400 ludzi, wstąpiło do Legionu rzeczywistego, czyli jak w rozkazie Wydziału wojskowego Sekcyi wschodniej z przekąsem powiedziano, do — „c. k. Legionu“...

Broń repetyerowa.

Obok przysięgi i dodatku do niej narodowego mieli ci organizatorowie, a raczej świadomi i celowo pracujący — „dezorganizatorzy“ Legionu wschodniego jeszcze jednego konika, na którym zapamiętale harcowali. Była to kwestya — uzbrojenia i zaopatrzenia. Sprawy te bynajmniej nie z winy jakichkolwiek czynników w N. K. N. rzeczywiście czas długi chromały. Przewlekało się z rozmaitych powodów dostarczenie mundurów z fabryk rządowych. Przedewszystkiem jednak budziła obawy kwestya repetyerowej broni. Ale kwestya ta niepokoiła także Sekcyę Zachodnią, która czyniła heroiczne wprost wysiłki, aby dostarczenie tej broni Legionom zabezpieczyć. Nikomu jednak nie przyszło na myśl, aby Legion wschodni rozwiązać lub przynajmniej prowadzić wśród jego żołnierzy sprzeczną z zasadniczym celem Legionu agitacyę z powodu niedostatecznych gwarancyj co do tej broni. Stara broń jednostrzałowa, której władze dostarczyły, wystarczała do ćwiczeń. Z braku nowoczesnej broni repetyerowej można było wysnuć co najwyżej tę konsekwencyę, że nie uzbrojone w nią oddziały na pole bitwy wogóle dopóty nie pójdą, dopóki broni tej nie otrzymają. Dlatego Zachodnia Sekcya, mimo tych dotkliwych braków, szła konsekwentnie i śmiało swoją drogą, nie wierząc poprostu, aby mógł znaleźć się jakiś czynnik, którby odważył się wziąć na się odpowiedzialność za wysłanie oddziałów Legionu na pole walki bez nowoczesnej broni. I przekonanie to okazało się najzupełniej słusznem. Dzisiaj na rozmaitych teatrach wojny stoi w ogniu przeszło 12.000 naszych legionistów, ale żaden z nich nie ma broni innej, jak tylko — repetyerową.

Tak więc doświadczenie uczy, że troska dezorganizatorów Legionu wschodniego o broń nowoczesną dla niego była co najmniej przesadną, skoro woleli wysłać znaczną część legionistów do zamiatania ulic w Zakopanem, lub dla zapełnienia więzień na Śląsku i Morawach, niż na pole ćwiczeń wojskowych, chociażby tylko ze starymi „Werndlami“ na razie...

W posiadaniu zarówno prezydyum N. K. N., jak Departamentu wojskowego Sekcyi Zachodniej znajduje się bardzo poważny zbiór dowodów na to, że począwszy od wymarszu ze Lwowa, aż po dzień rozwiązania nieszczęsnego Legionu, prowadzono wśród jego żołnierzy jawną konsekwentną i bardzo energiczną agitacyę w kierunku, jaskrawie sprzecznym z postanowieniami aktu z dnia 16 sierpnia i z samą ideą Legionów. Istnieją zeznania protokolarne wybitnych działaczy publicznych i osób bardzo szanownych i poważnych, które istnienie tej agitacyi z oburzeniem stwierdzają. Zresztą w tym kierunku zgodne są zeznania wszystkich tych kilkuset żołnierzy i oficerów, którzy po rozbiciu t. zw. „Legionu wschodniego“ zgłosili się do służby w Legionie rzeczywistym.

Nie pomogą tu żadne wykręty. Powołane bowiem czynniki N. K. N. są w posiadaniu bardzo dokładnych informacyj o poszczególnych fazach i postępach tej agitacyi. Informacya każda jest należycie udokumentowaną, tak, że pp. dezorganizatorzy Legionu wschodniego i ich obrońcy trudziliby się zupełnie niepotrzebnie, starając się zabiegi swoje przedstawić innemi, niż były w rzeczywistości.

Tak wygląda jedna grupa argumentów, przedstawiona możliwie najkrócej, na których oparł się N. K. N., wyrażając sprawcom rozwiązania Legionu wschodniego — votum nieufności. Jutro przedstawimy drugą grupę tych argumentów.

Sytuacya wojenna w Królestwie i Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 października.

28 października godz. 10 przed południem. Urzędownie donoszą:

W Polsce wojska niemieckie i austro-węgierskie, które aż dotąd w kilkudniowych walkach skutecznie odpierały wszystkie ataki rosyjskie, musiały usunąć się (ausweichen) przed nowemi siłami rosyjskiemi, które wysunęły się z Dęblina, Warszawy i Modlina. Rosyanie zrazu nie następowali. Odłączenie się od nieprzyjaciela (Loslösung) nastąpiło bez trudności.

Sprzymierzone wojska odpowiednio do sytuacyi nowo się ugrupują.

W Galicyi i wczoraj także nie zaszło nic istotnego. W niektórych częściach frontu obaj przeciwnicy okopali się. Nasze ciężkie działa zniszczyły kilka nieprzyjacielskich bateryj i punktów oparcia.

Zastępca szefa sztabu generalnego, **von Hoefer**, generał major.

Walki w zachodniej Belgii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 29 października.

(B. Wolffa.) Wielka główna kwatera, 28 października przed południem.

Doniesienie naczelnego kierownictwa armii.

Walki koło Nieuport i Dixmuiden trwają jeszcze. Belgijczycy otrzymali tam znaczne posiłki. Nasze ataki dalej trwały. 16 okrętów wojennych angielskich brało udział w walce przeciw naszemu prawemu skrzydłu. Ogień ich był bez skutku.

Koło Ypres sytuacya z dnia 2 b. m. pozostała bez zmiany. Na zachód od Lille atak nasz ze skutkiem postępował naprzód.

W Lesie Argońskim znowu zdobyto kilka nieprzyjacielskich szańców strzeleckich, których załogi wzięto do niewoli.

Na froncie zachodnim zresztą nic istotnego się nie wydarzyło.

W Królestwie Polskiem.

W Polsce wojska niemieckie i austro-węgierskie, które aż dotąd w kilkudniowych walkach skutecznie odpierały wszystkie ataki rosyjskie, musiały usunąć się przed nowemi siłami rosyjskiemi, które wysunęły się przez Dęblin, Warszawę i Modlin. Rosyanie zrazu nie następowali. Odłączenie się od nieprzyjaciela nastąpiło bez trudności. Nasze wojska stosownie do sytuacyi nowo się ugrupują.

Pod Augustowem.

Na terenie wojennym północno-wschodnim niema żadnych istotnych zmian.

Z polskiego miasta w Czechach.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Choceń, w październiku.

Do polskiego miasta w Czechach jedzie się pociągiem pospiesznym, pociągiem, który przebiega w godzinie 80 klm., ma wóz sypialny i restauracyjny. Choceń bowiem leży na jednej z głównych linij, łączących Pragę z Wiedniem. Dziwne wrażenie ogarnia tedy człowieka, gdy ujrzy rzeczy, których dawno u nas nie widział. Bo gdy na galicyjskich liniach kolejowych sleepingi i wozy restauracyjne, zdobne w wielkie odznaki Czerwonego Krzyża, pełnią służbę samarytańską i wiele nieraz cierpią od szrapneli rosyjskich, gdy się zbyt daleko w linię ognia posuną — to tutaj pełnią, jak dawniej, swą międzynarodową powinność i goszczą fabrykantów czeskich, dążących w sezonie buraków k' V i d n i. Ci chyba wojny nie zaznali! Nie wiedzą, co znaczy cisnąć się w 60 osób w wagonie, przeznaczonym dla czterdziestu żołnierzy i sześciu koni, nie pojmują, jak można było uciekać z ewakuowanych miejscowości na buforach, dachach lub w budce hamowniczego, nie rozumieją, jak można mieć jedno tylko na dobę połączenie kolejowe ze światem... Patrzą tylko przez okna na długi pociąg towarowy, który z uszanowaniem ustąpił się z drogi „rychlikowi“ i ciągnie za sobą nieprzejrzany szereg wozów z napisem „B a r a c k e n m a t e r i a l“.

Te wielkie słupy drewniane i belki, trawersy i odrzwia, to budulec, z którego tworzy się w Choceniu — polskie miasto.

Choceń jest jednem z czeskich letnisk, a przypomina żywo nasze miasteczka na Podkarpaciu. Jest tylko więcej zieleni, teraz na rdzawo-żółtą barwę jesieni przemalowanej. Niby jakieś, starego typu g a r d e n - c i t y. Każde domostwo w ogrodzie, nawet dworzec kolejowy niknie pośród starych lip.

Mijamy małe, spokojnie bytujące miasteczko i przemierzamy parę kilometrów prawie galicyjskiego błota. Zaczyna być coraz bardziej swojsko. Snują się po drodze dalsze znane figury: chłop w kożuchu i baraniej czapce, gimnazyalista, na którego mundurek gapią się żaki czeskie z podziwem i zazdrością, zabłąkany legionista z Wschodniego Legionu. Już niedaleko... Jasne kontury i białe belkowania opodal. Miasteczko polskie, mające już swój biurokratyczny termin „Barackenlager Chotzen“ — przed nami.

— Jakże wam tu idzie? — pytam jednego z trzech zarobników, grzejących się w słońcu na ławce u wejścia, a robiących wrażenie lokatorów baraku.

— Ta co ma iść? Zupa rano, zupa w południe i wieczór zupa. A jeść to nigdy nie dają.

Tak mówił zarobnik z pod Lwowa, drugi zasię, co tu przyjechał ze „Sząca“ twierdzi inaczej:

— Proszę łaski pana, przez tę czarną kawę, co tu pijemy, to słonko jak przez wodę prześwieca!

Wrażenie pierwsze zatem nie zbyt szczególne. Wchodzimy w obręb placu barakowego.

W pustym jeszcze budynku magazynowym, wśród cebrzyków, konwi, sienników i zwojów drutu dwóch strzelców zajętych pisaniem. Obok przy „Remingtonie“ urzęduje w mundurze komisarz namiestnictwa. To zastępca szefa baraków i serdeczny opiekun wygnańców p. Jandera przy swem codziennem zajęciu. Rozsyła właśnie do gmin i starostw zapytania o zaginionych. Bo każdemu niemal z mieszkańców ktoś z najbliższych zaginął: mąż, matka lub dzieci.

Grzęźniemy odtąd razem w błocie placu budowlanego. Pan Jandera oprowadza nas chętnie i starannie objaśnia, mówiąc przy tem niezgorzej po polsku, jako-że przez lat kilka bawił w Krakowie. Na placu, mającym z jakie 6.000 m. w obwodzie, ruch zabiegliwy i gorączkowy. Murarze, cieśle, stolarze, monterzy. Jeden budynek wznosi się obok drugiego, siedziba wygnańcza rośnie w oczach. W przeciągu najbliższych trzech tygodni ma stanąć tu czterdzieści cztery budynków barakowych na pomieszczenie 22 tysięcy wygnańców galicyjskich. Ośm baraków jest już pod dachem, w każdym wierci się studnię, buduje wielkie piece pośrodku, instaluje światło elektryczne. Dziesięć tysięcy sienników zwiozły dopiero co podwody. Gromadka cieśli uwija się około belkowań budynku szkolnego, pod szpital i siedzibę administracyi (szefem jej jest nadkomisarz Wales, podlegający wprost namiestnictwu w Pradze) — kopią się właśnie fundamenta.

Wstępujemy do jednego z trzech zamieszkałych już baraków. Służy za schronienie 500 osobom, świeżo przybyłym z Galicyi. (Ci, którzy przybyli do Czech i na Morawy dawniej, pozostają dotąd w rozmaitych gminach i czekają otwarcia wszystkich baraków). Budynek składa się z 8 oddziałów w dwu kondygnacyach: „parter“ i „pierwsze piętro“. W każdym dwie pary schodów, pośrodku piece, umywalnie i studnia. Oszalowana deskami zagroda, wyścielona siennikiem wielkim a czasem jaką uratowaną z domu poduszczyną, służy zwyczajnie za „mieszkanie“ dla jednej rodziny. Porządku w oddziale strzeże oddziałowy, bacząc na ciepło, menaż, porządek i zdrowotność.

Nie myślcie bynajmniej, że w tem polskiem miasteczku w Choceniu zebrała się tylko sama biedota, że będzie to niby jakaś nowojorska Ellis-Island, dająca przytułek skrajnej nędzy i niedoli. Inteligencyi i drobnego mieszczaństwa jest już teraz procent znaczny. W zagrodach ujrzysz ludzi najrozmaitszych: nauczycieli i nauczycielki, nad którymi się dotąd Rada Szkolna nie zlitowała, funkcyonaryusze kolejowi i sądowi, rodziny urzędnicze bez ojców, jakiś inżynier, lekarz, dyrektor szkoły, powstaniec z r. 1863, dalej sporo młodzieży akademickiej, kilkuset pono strzelców — słowem wszystko, co jutra przed sobą nie widzi.

Przy długim stole gromadka dziewcząt bawiących się i chichoczących bez przerwy.

Wielu z mieszkańców baraków znalazło i znajdzie zajęcie w administracyi. Jeden z nich, dr. U s t r z y c k i z Podkamienia koło Brodów objął opiekę lekarską, krząta się spiesznie około urządzenia szpitala.

Co drugi budynek ma swoją kuchnię. — Schludna i czysta, jak wszystko w Czechach. Ale to, czem żywi i żywić będzie mieszkańców, jest przerażająco skromne. Zarobnik z pod Lwowa miał racyę. Ta obmierzła zupa kartoflanokminkowa spełnia istotnie trojakie przeznaczenie. Służy za śniadanie i kolacyę, a z przydaniem paru ziemniaków nazywa się — obiadem! Fundusze przez rząd wyznaczone nie pozwalają na wikt lepszy.

— Jakże można tych ludzi dobrze sytuowanych i dziś jeszcze pewną zdolnością kredytową rozporządzających, trzymać na wikcie, stokroć gorszym, niż koszarowy?

Pan Jandera rozkłada ręce.

— Cóż począć? Namiestnictwo nie robi różnic.

W urządzeniu baraków nie brak jeszcze wielu usterek. Należałoby w nie wglądnąć. Zapada noc, barak w Choceniu układa się do snu. Zrazu ciche rozmowy i pogwarki, potem kwilenie dzieci, szelest słomy w siennikach, potem jeszcze skrzyp drzwiczek, zamykanych przy piecu przez oddziałowego, wreszcie cisza. Miarowo uderzać poczynają ciężkie, frasobliwe oddechy, wygnańczym szlakiem dążą niespokojne sny...

St. W.

Jeszcze o Dębicy.

Zaciekawiony wiadomościami, podanemi zarówno drogą urzędową, jak i drogą prywatnych korespondencyj, wybrałem się do Dębicy, by przekonać się naocznie, jak wygląda to miasteczko, gdzie wandalizm najeźdźców miał święcić niebywałe żniwo. Uzbrojony w legitymacye wszelkiego rodzaju, udałem się na dworzec, aby jedynym pociągiem, kursującym w kierunku wschodnim i dochodzącym aż do Rzeszowa, wyjechać do Dębicy. Odjazd, wyznaczony na godz. 11 rano, nastąpił o pełną godzinę później. Przygotowany z góry na to, że czeka mnie podróż, odmienna aniżeli w czasach pokojowych, z rezygnacyą poddałem się wszystkim przewidzianym i nieprzewidzianym „rozkoszom“ podróży. W przedziale natłok: jadą wychodźcy galicyjscy, wracający z Wiednia, urzędnicy powołani przez władze do swych miejsc służbowych i t. p.

Ledwieśmy szczęśliwie ruszyli z Krakowa, już dłuższy postój w Podgórzu; w końcu jedziemy bez większych przystanków, lecz z sielankową flegmą. Wzdłuż toru straże, strzegące mostków i mostów, krajobraz dokoła ten sam, jak za czasów normalnych, jeno wszędzie dziwna cisza, jakby przyroda uczestniczyła w tej ogólnej żałobie przygnębienia, które ciężką oponą klęski spadło na nasze życie. Tor kolejowy, polany karbolowem wapnem, bieleje jak ośnieżony i potęguje pustką zimna wrażenie jesiennej martwoty. Godzina czwarta — docieramy do Tarnowa i po całogodzinnem czekaniu ruszamy dalej; koło godziny siódmej jestem w końcu u celu — w Dębicy.

Pierwsze kroki kieruję do sali „dawnej“ restauracyi kolejowej, by zaopatrzyć się w papierosy, gdyż cały swój zapas oddałem w Tarnowie żołnierzom, jadącym na plac wojny. Rojna dawniej sala obecnie pusta; zaimprowizowano jakieś elementarne urządzenie, z kuchni podają „czystą“ herbatę i czarny chleb, poza tem ni potraw, ni papierosów nie dostanie. „Wróciliśmy dopiero przed kilku dniami“, objaśnia mnie niebawem gospodarz, „czynimy teraz starania o zapasy. Chwilowo to nasz cały dobytek!“ Kieruję kroki ku miastu, nad którem rozpostarła się głucha cisza zapadającego sabatu. W północno-wschodniej połaci rynku sterczą zwęglone kominy i zgliszcza: tu spłonęło dziesięć domów. Przyczyna pożaru dotąd niewyjaśniona.

Pragnąc zasięgnąć pozytywnych wiadomości o „gościnie“ rosyjskiej, zwróciłem się do ks. prałata Eugeniusza W o l s k i e g o i prof. Józefa W y r o b k a, jako głównych świadków najazdu, z prośbą o informacye. Z relacyj ich wytworzyć można sobie obraz owych 12 dni trwogi, którą przeżyło miasto. Z góry zaznaczyć należy, że wiele szczegółów, podanych przez dzienniki, jest ubarwionych i przejaskrawionych. Tak n. p. wiadomość, jakoby prof. Wyrobek trzymał konie kozackie przed szynkiem, w którym zabawiać się mieli żołdacy rosyjscy lub aby nahajkami bito sędziwego prałata, są to — wedle zapewnień ks. Wolskiego i prof. Wyrobka — szczegóły zmyślone. Sprostować należy również wiadomość, jakoby Rosyanie zanieczyszczali studnie tak, że ani jednej studni nie było do użycia, gdyż studnie zostały nietknięte.

Pierwsze patrole kozackie zjawiły się w Dębicy we czwartek 24 września po południu, a następnego dnia wczesnym rankiem przybyły traktem ropczyckim większe oddziały z oficerami. Kilku obywateli zostało w mieście, podczas gdy Rada miejska rozprószyła się. Jako reprezentanci gminy zwrócili się ks. Wolski i prof. Wyrobek do naczelnego pułkownika rosyjskiego z prośbą o ochronę miasta przed nadużyciami i rabunkiem i otrzymali zapewnienie, że pułkownik gwarantuje za całość miasta na przeciąg j e d n e g o dnia! Nazajutrz przybył do Dębicy generał z resztą wojsk, wynoszących razem trzy dywizye, około 12.000 ludzi. Mylnie podano w dotychczasowych korespondencyach nazwisko generała: nie był to rzekomo zmoskwiczony Polak Mieroszewski, lecz Kurlandczyk G e l l e n - S c h m i d t, który porozumiewał się w języku niemieckim, mianował prof. Wyrobka burmistrzem miasta, wyznaczył dwóch pułkowników jako komendantów, po kwaterach w mieście rozlokował oficerów, zaś w okolicznych wioskach żołnierzy i polecił przedkładać sobie wszelkie skargi.

Powodów do skarg niebawem nie brakło. Kozacy i dragoni wchodzili do sklepów masami i za bezcen niemal zabierali towary. W piątek wieczorem wybuchnął pożar w rynku, następnego dnia spłonął zamek w Zawadzie; przygnębienie i trwoga mieszkańców dosięgły zenitu. Zorganizowano straż obywatelską, która dniem i nocą pełniła służbę, w nocy wszakże bez latarek, gdyż generał zakazał ich użycia z obawy przed ewentualnem sygnalizowaniem za pomocą świateł. Dla nadania pozorów legalności swojemu postępowaniu, płacili Rosyanie za zabrane rzeczy, lecz sami ustanawiali ceny: ks. Wolskiemu zajęto 1.000 metrów siana i owsa i zapłacono za to aż 10 rubli, zażądawszy od niego pokwitowania na dowód zapłaty.

Dnia 27 września odbyła się parodya administracyjnego posiedzenia. Przewodniczył mu generał z oficerami sztabu, jako senat, a uczestniczyło siedmiu obywateli dębickich. Rozpatrywano sprawy aprowizacyi, miano sądzić przewiny: kradzieże, zgwałcenie i podobne. Nagle podczas posiedzenia wprowadzają kozacy wyłapanych na kradzieży okolicznych i miejscowych „chuliganów“.

— Powiesić ich! – krzyknął generał, a gdy rozległ się płacz i jęk, zmiękło serce jego generalskiej mości i karę śmierci zamieniono na więzienie.

Rzecz jasna, że ten łagodny zwrot w wymiarze „sprawiedliwości“ miał przyczynę w komedyi, jaką był ten sąd, zainscenizowany dla przekonania ogółu, że „kradną nie kozacy, lecz w a s i!“ A właśnie nie kto inny, tylko Moskale w sposób z góry obmyślany demoralizowali ludność okoliczną, podburzając ją przeciw mieszczanom, panom i księżom. Obecnie zwożą też z okolicy furami do policyi zagrabione mienie mieszkańców. Charakterystyczne też jest, że zarówno w Dębicy, jak i w sąsiednich Ropczycach w pierwszej linii pastwą rozbestwionej tłuszczy stały się mieszkania sędziów śledczych z oddziału karnego. Rzecz oczywista, że zegarki, obuwie, futra i konie były upragnioną zdobyczą dla goszczących w Dębicy żołnierzy. Jeden z obywateli odkupił od kozaka zabranego sobie konia z uprzężą za 5 koron.

Nie brakło i scen komicznych, lecz w swym komiźmie bolesnych: kozak zatrzymuje na ulicy jednego z obywateli, którego buciki bardzo mu się spodobały. Na to jest prosty sposób: zmusza go do ściągnięcia bucików i bierze je sobie „na pamiątkę“; lecz równocześnie konstatuje, że i spodnie tego obywatela są jakby skrojone dla kozaka; następuje równie prosty proceder: obywatel musi zdjąć spodnie i w reszcie niezbyt salonowej garderoby odbywa spacer po mieście do domu.

Jak już wiadomo, do dnia 5 października „gościli“ najeźdźcy w Dębicy, zamieniając ją w wielką stajnię. Dzisiaj miasteczko odczyszczone, zaciera zwolna ślady plugawej hordy. Wracają nieznacznie wychodźcy, narażeni na dotkliwe następstwa najazdu: mienie ich zrabowane, brak środków żywności, zastój ruchu i życia.

Dr Józef Reiss.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 29 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Parlamentarne Koło polskie. Jak nas informują, parlamentarne Koło polskie zbierze się 5 listopada we Wiedniu. Bliższe szczegóły będą ogłoszone.

Przegląd pospolitego ruszenia. Na murach miasta pojawiło się wczoraj obwieszczenie magistratu krakowskiego, wzywające pospolitaków, urodzonych w latach 1878—1890 do stawiennictwa celem zapisania się na listę pospolitego ruszenia. Obwieszczenie już drukowaliśmy.

Do magistratu krakowskiego zgłaszają się już od dwóch dni pospolitacy, nieprzynależni do Krakowa, a tutaj zamieszkali. Zgłoszenia przyjmuje dwóch urzędników. Sala i korytarz zapełnione są tłumem zgłaszających się pospolitaków, zmuszonych godzinami czekać na korytarzu lub w ciasnych, dusznych salach, aż na nich przyjdzie kolej. Stąd też doszły nas skargi, że magistrat wyznaczył za mało urzędników do przeprowadzenia tych list, nadto że sale, w których urzędnicy przyjmują zgłoszenia, są zbyt ciasne na pomieszczenie większej ilości ludzi.

Spisy potrwają parę dni i prawdopodobnie nie będzie ich można zamknąć 31 b. m., wobec czego termin zgłaszania się pospolitaków będzie przedłużony.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Członek K. Olszewski przedstawił pracę prof. K. Dziewońskiego i p. Cz. Paschalskiego z dziedziny chemii organicznej; czł. N. Cybulski zdał sprawę z pracy p. Jeleńskiej-Macieszyny z fizyologii mięśni; czł. L. Marchlewski mówił o pracy swej, wykonanej wspólnie z p. J. Leśkiewiczem z zakresu chemii organicznej, wreszcie czł. M. Raciborski przedstawił pracę p. K. Rouppertа z dziedziny botaniki.

Stosunki żywnościowe w Krakowie są obecnie, słusznie, stałym tematem narzekań i użalań ludności. Istotnie, niema artykułu żywności, którego cena nie poszłaby w górę, gdy jednocześnie, niemal z reguły, obniża się jakość.

A zmiany te na gorsze w stosunkach żywnościowych Krakowa w bardzo wielu wypadkach nie są wywołane koniecznością, lecz w znacznej części mają swe źródło w machinacyach spekulacyjnych albo złej organizacyi i utrudnieniach zbytu. Daje się to zaobserwować np. przy zakupowaniu produktów wiejskich. Nabiał, drób, jaja, podrożały niepomiernie. Jaja np. dosięgły niebywałej w Krakowie ceny 12 halerzy za sztukę, nabywaną wprost u wieśniaczki na rynku. Jak to już podnieśliśmy, powodują to przekupnie, nabywający od wieśniaków produkty te przed rogatkami.

Drożyzna mąki i chleba ma swe źródło, obok spekulacyi, także w utrudnionym obecnie dowozie kolejowym do Krakowa. Biorąc nawet za podstawę nawet obecną niebywale wysoką cenę pszenicy w Budapeszcie — 20 K za 50 klgr., czyli 40 hal. za 1 klgr., widzimy, że cena mąki w Krakowie 68 hal. za klgr. — jest zbyt wysoka, zważywszy zwłaszcza, że mąka ta kupiona została dawno, jeszcze przed temi wysokiemi cenami pszenicy w Budapeszcie. Wystaranie się w zarządzie kolei o zezwolenie na kilka specyalnych pociągów, któreby przywiozły mąkę, jest obecnie najpilniejszem i najważniejszem zadaniem gospodarki miejskiej. Taksamo trzeba się postarać o przywiezienie do Krakowa większych zapasów węgla i nafty.

Inaczej przedstawia się sprawa drożyzny mięsa i wyrobów masarskich. Tu już powody leżą wyłącznie w spekulacyi. Urzędownie już stwierdzono niesłychanie niskie ceny bydła, z któremi w jaskrawej stoją sprzeczności ceny mięsa i wędlin, dyktowane przez rzeźników i masarzy. Tu już magistrat powinien wkroczyć, jako władza, i oznaczyć czemprędzej ceny maksymalne. Polepszenie stosunków żywnościowych w Krakowie jest teraz najpilniejszym postulatem i najważniejszem zadaniem zarządu gminy.

Z powodu zamknięcia budynku II szkoły realnej dla osób cywilnych ogłoszone onegdaj wpisy na naukę języka francuskiego odbywać się będą ul. Siemiradzkiego (róg Karmelickiej) 33 od 11—12.

Przedstawienia teatralne. W teatrze „Nowości“ ukaże się dziś po raz pierwszy wesoła farsa w 4 aktach z francuskiego „Mąż o dwóch żonach“. Pomiędzy innymi wystąpi p. Słubicka. W piątek daną będzie 5 aktowa tragedya Gutzkowa „Uriel Akosta“.

W zakładzie naukowym żeńskim im. Heleny Kaplińskiej (Gołębia 5) nauka w kl. V i VI liceum rozpocznie się 3 listopada. W innych klasach normalnych, gimnazyum i liceum nauka prowadzi się normalnie od początku roku szkolnego. Zapis nowowstępujących uczenic przyjmuje codzień kancelarya zakładu w godzinach przedpołudniowych.

Seminaryum nauczycielskie żeńskie ustąpiło na równi z innemi szkołami swych jasnych, przewiewnych sal żołnierzom na szpital. Rozpoczęcie roku szkolnego miało przez to doznać zwłoki z wielką stratą dla uczenic. Dzięki obywatelskiej gorliwości grona nauczycielskiego, przedewszystkiem zaś dzięki niestrudzonym zabiegom dyrektora Dobrowolskiego, nauka nie doznaje przerwy. Przy ulicy Garncarskiej l. 7 udało się p. Dobrowolskiemu wynająć gmach, odpowiadający ze wszech miar wymaganiom tej szkoły, związanej z 4 klasową szkołą ćwiczeń. Gmach posiada nietylko sale jasne i obszerne, ale także ogródek, który służy do celów gimnastycznych i przechadzki w czasie pauz.

Konfiskaty austryackich okrętów i towarów. Komunikują nam: Ministerstwo handlu zajęte jest obecnie zbieraniem materyału dowodowego dla sądów morskich w sprawie konfiskat austryackich okrętów lub towarów.

Ewentualni interesenci z Galicyi zachodniej, t. j. właściciele towarów zabranych na okrętach austryackich lub obcych, zechcą wnieść na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie reklamacye w podwójnym egzemplarzu, zaopatrzone we wszystkie bliższe dane i dokumenty dowodowe.

Rozprawy o zbrodnię szpiegostwa. Przed trybunałem krakowskiego sądu karnego odbędzie się dnia 4 listopada rozprawa przeciwko Borysowi Łakidzie, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Łakida w pierwszej rozprawie został uwolniony od winy i kary, wskutek jednak odwołania prokuratoryi najwyższy sąd polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Dnia 10 b. m. odbędzie się w tym samym sądzie rozprawa przeciwko Władysławowi Majchrowi, podejrzanemu o szpiegostwo na rzecz warszawskiej ochrany.

Z kroniki pogotowia. Przy ładowaniu drzewa na tutejszej stacyi kolejowej spadła belka na robotnika Jana Guzika, zajętego przy tej pracy, i ciężko go poraniła po głowie. Guzika zaopatrzył lekarz pogotowia.

Z kraju.

Teatr w Zakopanem, jak nam donoszą, w najbliższym już czasie rozpocznie swoją działalność. Ustalony już liczny zespół sił artystycznych, wśród których widnieje szereg nazwisk bardzo poważnych, daje gwarancyę, że impreza, tak pożądana w Zakopanem, uda się pomyślnie i zapewni licznej rzeszy artystów egzystencyę. Szczegóły imprezy zostaną niebawem ogłoszone afiszami; repertuar będzie dostosowany do chwili obecnej.

W gronie artystów, którzy przybyli już do Zakopanego, odbyła się niedawno „domowa“ uroczystość „ex re“ zaślubin p. Stefanii Michnowskiej znanej artystki sceny lwowskiej, z p. Tomaszem Rzeszutką.

Komisya ministeryalna w Dębicy. Jak się dowiadujemy, do Dębicy przybyła już komisya ministeryalna dla oszacowania szkód wojennych w mieście i okolicy. Interesowani winni zgłaszać swoje szkody członkom tej komisyi.

Nowy Sącz, 26 października. (Odjazd personalu pocztowego. — Nadzwyczajni goście. — Ranni i jeńcy. — Nowy wypadek cholery. — Nagły zgon lekarza.) Przed tutejszym urzędem pocztowym codziennie rano o godzinie 9 gromadzą się istne tłumy personalu pocztowego, oczekującego zarządzeń w kierunku wysłania go do danych miejsc służbowych. Od tygodnia tłum ten znacznie się zmniejsza z dniem każdym, albowiem wracają do swoich poprzednich miejsc służbowych do zachodniej i środkowej części kraju. W sobotę zaś, 24 b. m., odjechał liczny personal już na wschód, mianowicie do Czerniowiec, Kołomyi i Stryja. Odjazd nastąpił przez Węgry. Jakaż to była radość dla odjeżdżających, odprowadzonych przez pozostałych jeszcze, u których słyszało się wesoło wypowiedziane słowa: Niedługo już i na nas przyjdzie kolej i nie będzie komu nas odprowadzać.

Onegdaj bawili tu przez jeden dzień nadzwyczajni goście. Mianowicie kapitanowie sztabu Legionów polskich Zagórski i Battaglia. W tym też dniu zjechał tu niejako na lustracyę wiceprezydent galicyjskiego „Czerwonego Krzyża“ ks. Paweł Sapieha. Dokładnych informacyj udzielił ks. Sapieże fizyk powiatowy dr Hycz, który między innemi szczególniejszą zwrócił uwagę, że poza Krakowem jedynie w Nowym Sączu powstał Komitet pań, obsługujący wraz z lekarzami wojskowymi rannych, przybyłych pociągami w przejeździe do Węgier, oraz udzielający im bezpłatnie posiłków, łożąc na to z funduszów składkowych. Obecnie fundusze te na wyczerpaniu i pożądanym byłby zasiłek z funduszów centralnych „Czerwonego Krzyża“. Ks. Sapieha przyrzekł poczynienie odpowiednich kroków w tym kierunku. Od tygodnia tutejsze samarytanki polskie nietylko opatrują rannych na dworcu, lecz na zarządzenie wojskowości odjeżdżają specyalnemi pociągami do lazaretów obok linii kolejowej, opatrują tam rannych i przewożą ich do szpitali w różnych miejscowościach. Niepotrzeba dodawać, że tę szczytną misyę pełnią bezpłatnie i z zamiłowaniem, nie zważając na niebezpieczeństwa. Dotychczas odjeżdżały po rannych do Sanoka, obecnie odjeżdżają pod Przemyśl.

Pociągi z rannymi dość liczne. W ostatnich dniach dość liczna liczba pociągów przejeżdża z jeńcami.

O nowym wypadku zachorowania na cholerę osoby cywilnej w gminie Stadło pod N. Sączem doniósł fizyk powiatowy dotyczącym władzom. Nadmienić należy, że wypadkowi temu uległa pewna niemiecka kolonistka ze środkowej Galicyi, która bezpośrednio przed zachorowaniem przebywała przez pewien czas na Węgrzech, czyli zakażenie się tą chorobą nie nastąpiło tutaj, lecz na Węgrzech.

Dzisiaj w nocy zmarł lekarz tutejszy, wolno praktykujący dr Leopold Salaban. Opinia publiczna głosi, że zmarły padł ofiarą swego zawodu przez zakażenie się. Natomiast rodzina zmarłego podaje, że zgon poprzedziła trzydniowa choroba, mianowicie astmą w połączeniu z wadą serca. Zmarły cieszył się liczną praktyką wśród sfer ludowych.

Wagstadt, 21 października. (Wieczór „Czerwonego Krzyża“.) Dnia 17 b. m. urządzono staraniem korpusu oficerskiego batalionu uzupełniającego 16 pułku obrony krajowej z Krakowa, stacyonowanego od 4 tygodni w naszem mieście, wspólnie z mieszczańskiem towarzystwem „Czerwonego Krzyża“ na jego cele piękny wieczór wokalno-muzykalny. Wieczór odbył się za pozwoleniem komendanta pułku podpułkownika Karola Prettnera. Wielka sala browarowa, pięknie przystrojona, zapełniła się po brzegi publicznością miejscową i przedstawicielami wojskowości. Wieczór rozpoczął się utworem Wagnera p. t. „Kaiser Marsch“, odegranym na fortepianie z artyzmem przez pp. Schenka i Nickla. Huczne oklaski zjednał sobie za wspaniałą deklamacyę wyjątków ze „Zrinyego“ chorąży dr Konrad Zembaty. Kulminacyjnym punktem wieczoru były „Pieśni narodowe polskie“, wykonane przez chór, złożony z oficerów, jednorocznych ochotników i żołnierzy, którzy w przeważnej części są członkami krakowskiej „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Entuzyastycznie oklaskiwała publiczność niemiecka „Z dymem pożarów“ i „Straż nad Wisłą“. Dalej wśród uroczystego nastroju odśpiewano „Polonez“ Żukowskiego, nadto kilkakrotnie na życzenie zebranych odśpiewał chór pieśni: „Ty szydzisz ze mnie“, „Zaproszenie do tańca“ i i.

P-na Walerya Tomandlówna, Krakowianka, odśpiewała wdzięcznie pieśni Hildbacha i Loewego, za co nagrodzono nadobną i młodą śpiewaczkę zasłużonemi oklaskami. Solistą skrzypcowym był p. Sosnowiec, dyrygent muzyki pułkowej, który odegraniem „Cavatiny“ Raffa i „Kubelik Serenade“ Drdla zasłużył na szczere podziękowanie.

Następnie odegrano groteskę p. t. „Maska szatana“, w której wystąpili: p-na Kamila Bergerówna, porucznicy Sikora i Spiegler, chorążowie dr Zembaty i dr Indra, oraz p. Lotar Berger. Chorąży dr Zembaty, jako „dyrektor teatru“ i p-na Bergerówna, jako „Lubia Michelson“, w grze swojej wykazali wielki talent dramatyczny, wkraczający w granicę szczerego artyzmu.

Wieczór uzupełnił występ karykaturzysty (Schnellzeichner) jednorocznego ochotnika Józefa Bohacza, taniec dwóch żołnierzy-cyganów i żywy obraz, przedstawiający zwycięstwo Austryi. Na pobojowisku staje wśród walczących dziewica i błogosławi zwyciężającej Moskali, bohaterskiej armii austryackiej.

Podnieść należy, że przygotowania do wieczoru były dorywcze. Uczestnicy, oficerowie i żołnierze, po trudach całodniowych ćwiczeń, wieczorami odbywali próby, które dały rezultat nadzwyczajny, za co miejscowa publiczność i komitet „Czerwonego Krzyża“ składa serdeczne podziękowanie dzielnym Krakowianom. Dochód z wieczoru przyniósł 475 K na pomoc dla rannych, powracających z placu boju.

(W. K.)

Ze świata.

Demonstracya kobiet przeciw drożyźnie. W mieście Domażlicach w Czechach przyszło, jak donosi „Hlas Naroda“, do demonstracyi kobiet przeciwko drożyźnie. Gdy mianowicie wieśniacy przybyli na targ żądali wygórowanych cen za ziemniaki, kobiety zgromadzone na placu targowym przestały je kupować, następnie zaś zmusiły żądających drogo właścicieli ziemniaków do wyjazdu z miasta, odprowadzając ich aż do rogatek tłumnie wśród wrogich okrzyków.

Informacye z Wiednia. (Ograniczenia powrotu do Galicyi. — Akcya urzędników. — Dentyści.)

Burmistrz miasta Wiednia, jak już donosiliśmy, przedwcześnie i bezprawnie wezwał przybyszów galicyjskich rozlepionem na rogach ulic ogłoszeniem do powrotu do kraju. Jak z kół dobrze poinformowanych dowiaduje się „Wiedeński Kuryer Polskich“, powrót ten podlega ograniczeniom w dwóch kierunkach: 1) ze względu na trudności komunikacyjne, 2) ze względu na trudności aprowizacyi. Co do trudności komunikacyjnych, to powrót może bez przeszkód nastąpić aż do Rzeszowa i Jasła. Co do trudności aprowizacyjnych, powrót może iść tylko ręka w rękę z rozpoczętą już akcyą rządową co do zaopatrzenia powracającej ludności w dostateczne środki żywności. Szczegóły tej akcyi będą wkrótce ogłoszone.

Dnia 22 b. m. odbyło się w lokalu wiedeńskiego Związku kasynowego dla urzędników państwowych liczne zgromadzenie, podczas którego rewident, p. Schidl, zdawał sprawę z kroków podjętych przez centralny Związek austryackich urzędników państwowych na rzecz komitetu zapomogowego dla urzędników i sług państwowych, przybyszów z Galicyi i Bukowiny. W czasie dyskusyi wyrażono życzenie, ażeby urzędnikom i sługom państwowym, przybyłym z Galicyi i Bukowiny, oraz ich rodzinom, przyznano dla jazdy powrotnej wolne karty jazdy, również na liniach węgierskich kolei państwowych. W myśl uchwały wdrożono już z ramienia wydziału zapomogowego u rządu odpowiednie kroki.

Celem podjęcia kroków w prawie przyniesienia pomocy z powodu szkód, poniesionych przez wypadki wojenne, urzędnicy wszystkich dekasteryj z Galicyi i Bukowiny t. j. ci, którzy zmuszeni byli przez wypadki wojenne opuścić swe miejsce służbowe, mają się zgłosić kartą korespondencyjną (podwójną na odpowiedź) pod adresem: Reichsverbandsleitung der staatlichen Vertragsbeamtenvereine Oesterreichs Wien VIII/2, Albertgasse 51, na ręce p. Jaworskiego.

Gremium lwowskie dentystów-techników, którego siedzibą jest Lwów, zainicyowało, dzięki energicznym staraniom swego przełożonego, p. Bergera ze Lwowa, oraz poparciu przełożonego wiedeńskiego gremium, p. Ant. Bulina, i przeprowadziło skuteczną akcyę zapomogową dla członków swoich, bawiących w Wiedniu. Gremium wiedeńskie wyasygnowało dla gremium lwowskiego z funduszów swoich zapomogę w kwocie 500 K, oraz pożyczkę zwrotną po ukończeniu wojny kwotę 1.000 koron. Ponadto udało się p. Bergerowi uzyskać od pewnej wiedeńskiej fabryki artykułów dentystycznych pożyczkę 1.000 K. Całą tę kwotę 2.500 K p. Berger rozdzielił pomiędzy kolegów.

Na biuro porady Matek chrześcijańskich złożyła w administracyi „N. Reformy“ Jadwiga Buszczyńska 20 K, zamiast ozdabiania grobów.

Dla W. P. złożył w administracyi „N. Reformy“ N. N. z Wagstadtu 5 K, N. N. 1 K.

Dla Anny Robak złożył N. N. z Bochni 10 K.

REPERTUAR
artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

Czwartek, 29 października: „Mąż o dwóch żonach": farsa w 3 aktach z francuskiego.
Piątek, 30 października: „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa.
Sobota, 31 października: „Panna służąca", farsa w 3 aktach Bilo i Hennequina.

Repertuar teatru ludowego:
Czwartek, 29 października: „Małżeństwo na próbę".
Piątek, 30 października: „Małżeństwo na próbę".

Legiony.

Polska Szkoła Podchorążych.

Kandydaci na rozpoczynający się wkrótce kurs Polskiej Szkoły Podchorążych dowiedzieć się mogą o rozstrzygnięciu ich prośby z listy, wyłożonej w Departamencie Wojskowym N. K. N. Lista umieszczona jest na korytarzu Dep. Wojsk. (Poselska 8, II p.) i w Komendzie Placu (w Krzysztoforach).

Lista zgłoszeń została już zamkniętą.

Na Legiony Polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Rutkowski 2 korony zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Fr. Nowaka; Jadwiga Łosikówna 11 K 48 h ze składek; żołnierze-Polacy walczący na południowym terenie wojny (Fliegerkompagnie 4), a mianowicie: N. N. 29 K, A. Brandt 20 K, Edward Schulz 10 K, K. Kozaczewski 6 K, Ant. Połoniec 5 K, S. Tarnowski 4 K, E. Wołoszczuk 2 K, Michał Róg 2 K, Józef Bogaczek 2 K (razem 80 K); za pośrednictwem tarnowskiego komitetu okręgowego gal. straży skarbowej: Mayer Karol 5 K 45 h, Ziemba Włodzimierz 2 K, Boroński Karol 2 K, Frodyma Jakób 2 K, Szałajdowicz Kazimierz 2 K, Kaczyński Leopold 2 K, Suder Stanisław 5 K, Skrzał Sebastyan 5 K, Kachlik Jan 5 K 70 h, Łytwynka Andrzej 3 K, Salo Dymitr 3 K, Straszyński Władysław 5 K, Buchelt Jan 5 K, Horodyski Karol 5 K, Mironowicz Jarosław 5 K, Tkaczuk Teodor 5 K, Gilarski Jan 5 K 10 h, Dzierżek Stefan 5 K 10 h, Tracz Franciszek 2 K 12 h, Belma Bronisław 5 K 80 h, Królik Jan 5 K 10 h, Kubicki Stanisław 3 K, Naparek Kazimierz 5 K 40 h, Chłopek Piotr 6 K 40 h, Piazza Karol 5 K, Piechurski Bazyli 1 K, Chudy Jan 5 K, Barski Maciej 5 K, Guzkiewicz Kazimierz 5 K, Dżegniuk Jan 1 K, Tatuch Józef 2 K, Kisz Michał 2 K, Saluk Józef 50 h, Mazur Jakób 1 K, Grabiec 1 K, Filka 2 K, Jasian 1 K, Korecki 1 K, Birnzweig 40 h, Kampf Salomea 40 h, Sokół Tomasz 50 h (razem 134 K).

Bronisław Schultis 14 K 40 h, Józef Siemaszko 10 K; Czyżewiczowie 5 K, nieprzyjęte za odstąpiony przez pp. Pieniążków węgiel; Antoni Sierżęga (zebrane na kartki z kwitaryusza) od Irlówney, W. Troskiewicza, K. Osierdy, J. Distelfelda, Szawaryńskiego i Letniowskiego 3 K 90 h, oraz za jego pośrednictwem złożyli w gminie Wiązownicy: Jan Golba 20 K, Antoni Sierżęga 20 K, Kasper Kruk 1 K, Karasiński Bron. 1 K, Jan Feldman 1 K, Jak. Mazurkiewicz 1 K, Wład. Olechowski 1 K, Piotr Mazur 30 h, Piotr Majkuł 1 K, Stanisław Olechowski 2 K (razem 49 K 30 h); Antoni Sierżęga od siebie i za żonę 13 K 88 h jako 2% otrzymanej dwumiesięcznej pensyi; Janina i Stefania Bentkówne 5 K; Tadeusz Myczkowski 10 K zamiast kwiatów na grób; z okazyi pożegnania dra Żytomirskiego, sędziego w Krzeszowicach, kółko jego przyjaciół 17 K 40 h.

Odznaczenia żołnierzy w armii austryackiej.

Naczelna komenda armii przyznała srebrne medale waleczności I klasy w uznaniu bohaterskiego zachowania się przed nieprzyjacielem kadetowi rezerwowemu Antoniemu Drozdowskiemu i Józefowi Wojniakowi, plutonowemu, obu przy 56 p. p., feldfeblowi Zubrzyckiemu i plutonowemu Piotrowi Wochowi, wreszcie kapralowi Kobierskiemu przy 77 p. p. (stacyonowanym w Samborze i Przemyślu), plutonowemu Fr. Fojcikowi przy 100 p. p.

Srebrne medale waleczności II klasy otrzymali: rezerwowy kadet Ernest Jędrkiewicz, 3 p. p., feldfebel Foltyn, plutonowi Bieranek Mieczysław, Czarnik Leopold, Homa Józef, Targosz Wacław, Strzałka Rudolf, jednoroczny ochotnik Antoni Dobiesiewicz, kapral Orlicki Władysław, Piecek Józef, szeregowiec Harmata Karol, Koczur Franciszek, Suwaj Józef, Sanietczyk Karol, wszyscy przy 56 p. p., rezerwowy chorąży Podeszwa Leopold przy 57 p. p.; kapral Morda, szeregowcy Kwolik Jan i Kamiński Józef, przy 77 p. p.; plutonowi Hajto Wincenty i Ignacy Pawłuszkiewicz, kaprale Czekaj Jakób i Thomas Włodzimierz, frajter Karol Rumpel, szeregowcy Fr. Sanda i Jan Soczek, oraz Stanisław Pawlikowski, wszyscy przy 20 p. p.; rezerwista zapasowy Sylwester Nycz, przy 56 p. p.; plutonowi Banaś Fr. i Urbanek Fr., kaprale Rudolf Klement, Kłos Włodzimierz, Onderek Jan, ułani Biela Adam, Bogner Henryk i Dobosz Fr., wszyscy przy 2 p. ułanów (z Tarnowa).

Komenda VI armii nadała srebrne medale waleczności I klasy: plutonowemu Kazimierzowi Nodze, kapralom Dyjakowi Henrykowi, Sitce Józefowi, wszystkim przy 57 p. p.

Pochwalne uznania za waleczność otrzymali: plutonowy Pyrek Józef, 57 p. p., kaprale Hliśnikowski Franciszek i Słowak Józef, szeregowcy Babisz August, Krest Jerzy, Kurecki Ignacy i Pollok Karol, wszyscy przy 100 p. p. (galicyjsko-śląskim).

Listy strat.

Nr. 23.

Nazwiska zabitych i rannych oficerów Polaków, zawarte w tej liście, już podaliśmy. Obecnie podajemy nazwiska zabitych i rannych żołnierzy 45 pułku piechoty, stacyonowanego w Sanoku i Przemyślu. Jest to pułk polski.

Frajter Michał Andrusieczko, ranny; szeregowiec Bronisław Bachwas, ranny; szereg. Bajkowicz Jan, ranny; szereg. Baran Józef, ranny, szereg. Baszko, ranny; szereg. Bebusia Jan, ranny; szerg. Beluch ranny; szereg. Beresanka Fr., rany; szereg. Bierga Michał, ranny; plutonowy rezerwowy Stefan Bill, ranny; rezerwista zapasowy Biopka Antoni, ranny; szeregowiec Emil Bobak, ranny; frajter BorekSzymon, kapral rezerwowy, ranny; szereg. zapas. Borek Józef, zabity; szereg. zapas. August Bugiel, ranny; szereg. Buglewicz Jan, ranny; plutonowy Bujdak, ranny; szereg. Michał Bunio, wzięty do niewoli; frajter Robert Burczyk, ranny; szereg. Teodor Buriak, zabity; frajter Józef Buzec, zabity; szereg. Stefan Cap, ranny; szereg. Car, ranny; kapral Włodzimierz Chochlak, ranny; szereg. Jan Chorek, wzięty do niewoli; kapral Jan Chromecki, ranny; szereg. zapasowy Piotr Cieplak, ranny; szereg. zapasowy Wojciech Zygler, ranny; kapral Antoni Czajkowski, wzięty do niewoli; szerg. Czelny Władysław, zabity; szereg. Czerniga Jan, ranny; szereg. Józef Demczur, ranny; szereg. Demkowicz Józef, ranny; rezerwista zapasowy Dodczyk Józef, ranny; szeregowiec Michał Dorosz, ranny; szereg. Andrzej Dudyński, ranny; rezerwista zapasowy Duma Fr., ranny; rezrw. zapasowy Eliasz Dyczko, ranny; kapral Dziewga Karol, ranny; kapral rezerwowy Stefan Filar, ranny; szereg. Wojciech Fill, ranny; kapral Stanisław Findycz, ranny; szeregowiec Walenty Frambach, ranny; kapral Tomasz Frybus, ranny; kapral Jan Frydrych, ranny; plutonowy Frygar Karol, ranny; kapral Jan Gbur, ranny; frajter Jan Gebus, ranny; szereg. Paweł Gebus, ranny; rezerw. zapasowy Gebus Paweł, rany; szereg. Giemza Władysław, ranny; frajter Gilarski Piotr, ranny; frajter Ginalski Ignacy, ranny; zapasowy szeregowiec Alojzy Głód, ranny; zapasowy szereg. Antoni Głód, wzięty do niewoli; szereg. Wincenty Głód, ranny; szereg. Godzik Aleksander, ranny; frajter Jan Granatowski, zabity; szereg. Stefan Grubiak, ranny; kapral Fr. Gruszka, ranny; kapral Józef Gruszka, ranny; szereg. Hacławski Józef, zabity; szeregowiec Hajnus Franciszek, wzięty do niewoli; szereg. Harasym Jan, ranny; plutonowy Andrzej Hawrol, ranny; szereg. Hawrot Fr. ranny; szeregowiec zapasowy Franciszek Hejnar, ranny; szereg. Józefat Huczok, ranny; szereg. Hyczwa Jan, ranny; kapral Wojciech Inglot, ranny; szereg. Piotr Izdebski, ranny; szereg. Ignacy Iwanicki, wzięty do niewoli; szeregowiec zapas. Stefan Iwanik, ranny; szeregowiec Władysław Jacek, ranny; kapral Jan Jablik, ranny; szeregowiec zapas. Janasz Jan, ranny; kapral Grzegorz Janicki, ranny; szeregowiec August Jaszczur, ranny; frajter Jan Jaworski, ranny; szereg. Jurczyczyn Piotr, ranny; szereg. zapasowy Jan Kabala, ranny; szereg. Piotr Kacza, ranny; szereg. Kaczor Jan, wzięty do niewoli; szereg. Kaczur St., ranny; szereg. Kalisz Jan, ranny; szereg. Kamiński Mikołaj, zabity; szereg. Karol Kasiewicz, ranny; szereg. Jan Katnik, ranny; szereg. Kiczura, ranny; szerg. Kiszka Maks, ranny; plutonowy Fr. Kłapkowski, ranny; frajter Michał Klatka, ranny; szereg. Izak Klein—Hagler, zabity; kapral Fr. Klimek, ranny; szereg. zapasowy Kacaba Paweł, ranny; kapral Mikołaj Koczur, ranny; jednoroczny ochotnik Ludwik Köhler, zabity; szereg. Franciszek Konwalin, zabity; szerg. Jan Kostecki, wzięty do niewoli; kapral Michał Kotlarz, ranny; plutonowy Stanisław Krawczyk, ranny; szereg. Karol Kozior, wzięty do niewoli; szereg. Antoni Kruk, ranny; plutonowy Walenty Krukar, zabity; szereg. Fr. Kucharek, zabity; frajter Fr. Kucharski, ranny; szereg. Kuczyński, ranny; szereg. zapasowy Józef Kurek, ranny; szereg. Daniel Kustroń, ranny; kapral Wojciech Ławrawski, ranny; szereg. Teodor Ławrawski, ranny; frajter Fr. Łubiński, zabity; kapral Michał Macejko, ranny; frajter Leopold Makarski, ranny; kapral Fr. Makosz, ranny; szereg. Malecki Piotr, ranny; kapral Fr. Markowski, ranny; szereg. St. Mazur, ranny; plutonowy Fr. Mazurek, ranny; szereg. zapasowy Ignacy Meszlewski, wzięty do niewoli; frajter Wład. Michenka, ranny; plutonowy Wojciech Moskal, zabity; szereg. Józef Moskal, ranny; szereg. St. Mucha, ranny; plutonowy Michał Mukarz, wzięty do niewoli; szereg. Piotr Mularczyk, ranny; szereg. Teodor Mural, ranny; szereg. Karol Muszyński, ranny; kapral St. Myczkowski, wzięty do niewoli; szeregowiec zapasowy Jan Niżnik, zabity; szereg. Bonifacy Nowak, ranny; frajter Nowak Józef, ranny; Nowak Józef, frajter, ranny; kapral Nowak Ludwik, ranny; szereg. zapasowy Odziński Fr., wzięty do niewoli; szereg. zapasowy Michał Okan, ranny; szereg. zapasowy Michał Olszański, ranny; szereg. Ormut, ranny; szereg. zapasowy Michał Pacławski, ranny; szereg. Karol Pacura, ranny; szereg. zapas. Palata Michał, ranny; szereg. Stefan Palica, ranny; szereg. Pelczar Adam, ranny; szereg. zapas. Pelczar Fr., ranny; szereg. Pelczar Jan, wzięty do niewoli; Pelczar Piotr, szeregowiec, ranny; szereg. Pelczarski Antoni, ranny; szereg. zapas. Jan Petela, ranny; szereg. Piech Karol, ranny; szereg. zapas. Jan Pietrzykiewicz, zabity; szeregowiec zapasowy Marcin Pisarski, ranny; szereg. Pleśmirski Jan, ranny; szereg. Podstański Jan, ranny; szereg. Antoni Pniak, ranny; kapral Poliński Józef, ranny; szeregowiec Polnar Józef, ranny; szereg. Stefan Pomejka, ranny; szereg. Jan Popczewski, ranny; frajter Grzegorz Popowicz, ranny; szereg. Ignacy Pasternyk, ranny.

Skazanie morderców arcyksiążęcej pary.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Sarajewo, 29 października.

Wczoraj przed południem zapadł wyrok w procesie o zdradę stanu.

Oskarżeni: **Danilo Ilic, Veliko Cubrilovic, Nedo Kerovic, Misko Jovanovic i Jakov Milovic zostali skazani na śmierć przez powieszenie.**

Mitar Kerovic na dożywotne ciężkie więzienie.

Gavrilo Princip, Nedjelko Cabrinovic i Trisko Grabec na 20 lat ciężkiego więzienia.

Vaso Cubrilovic na 16 lat ciężkiego więzienia.

Sjetko Popovic na 13 lat ciężkiego więzienia.

Ivo Krancevic, Lazar Gjukic na 10 lat ciężkiego więzienia.

Cvijan Stjepanovic na 7 lat ciężkiego więzienia.

Branko Zagorac, Marko Perin na trzy lata ciężkiego więzienia.

Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Nowe sukcesy w Serbii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 października.

Urzędownie ogłaszają dnia 28 października:

W dniu 27 bm. osiągnęliśmy w Serbii nowe sukcesy. Miejscowość Ravnic i silnie umocniona pozycya nieprzyjaciela na północ od Crnabara w Macvie zostały po walecznej obronie nieprzyjaciela przez nasze wojsko zdobyte szturmem, przyczem zdobyto 4 działa, 8 karabinów maszynowych, a 5 oficerów i 500 żołnierzy wzięto do niewoli i zdobyto wiele materyału wojennego.

Potiorek, generał zbrojmistrz.

Reaktywowanie starostw.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zakopane, 29 października.

W dalszym ciągu reaktywowane zostały c. k. **starostwa w Dobromilu, Jarosławiu, Łańcucie, Nisku, Przemyślu, Przeworsku, Stryju i Turce.** Wydział krajowy wzywa przeto reprezentacye powiatowe w tych powiatach do podjęcia swego urzędowania.

Niezabitowski, Marszałek kraju.
Onyszkiewicz, Członek Wydziału kraj.

Walki pod Warszawą.

„Zeit" zamieszcza następującą informacyę „Nationalztg." z Zurychu z daty 26 b. m.:

Jak donosi petersburska Agencya telegraficzna, rosyjskie wojska rozwijają nadzwyczajną energię, aby Warszawę uchronić od ostrzeliwania. **Koncentracya wojsk naokoło Warszawy odbyła się bardzo szybko.** Ludność serdecznie (?!) powitała pułki syberyjskie.

Ze Sztokholmu znów donoszą, że od niedzieli ostrzeliwa Warszawę niemiecka flota powietrzna, złożona z Zeppelinów i aeroplanów. Celem odparcia tych ataków **ustawiono na wieżach kościelnych karabiny maszynowe.**

Rozkaz dzienny następcy tronu bawarskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 29 października.

„Augsb. Abend. Ztg." donosi:

Następca tronu bawarskiego Ruprecht jako wódz VI. armii, wydał do żołnierzy następujący rozkaz:

Żołnierze VI. armii! Doczekaliśmy się obecnie szczęścia spotkania się na naszym froncie także z Anglikami, z wojskiem tego narodu, którego zawiść od szeregu lat pracowała nad tem, by otoczyć nas pierścieniem nieprzyjaciół, by nas zadusić. Temu narodowi zawdzięczamy przedewszystkiem te krwawą, ogromną wojnę. Dlatego teraz, gdy idziecie przeciw temu wrogowi, weźcie odwet za przebiegłość nieprzyjaciela i za tak wiele ciężkich ofiar. Pokażcie im, że Niemców nie można tak łatwo wykreślić z historyi świata. Pokażcie im to razami niemieckimi. Tutaj macie przed sobą nieprzyjaciela, który najbardziej stoi w drodze przywróceniu pokoju.

Ruprecht.

Anglicy o sytuacyi wojennej w Belgii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 października.

„Central News" donosi:

Wojska niemieckie w ubiegłym tygodniu odniosły sukces we Francyi północnej w okolicy Lille. Niemcy zebrali swe siły poza nizkiem pasmem górskiem i z wielką siłą rzucili się na okopy angielskie mimo strasznego ognia karabinów maszynowych angielskich. Anglicy wyparci zostali z okopów. Niemcy wykorzystali zwycięstwo i pomaszerowali wśród śpiewu i okrzyków „hurra" naprzód, gdzie napotkali oddział wojsk indyjskich, stojący w rezerwie. Wywiązała się dzika walka, przyczem wojsko indyjskie rzuciło się naprzód i wyparło Niemców, zadając im ciężkie straty.

Koło La Bassee, zdaje się, **Niemcom lepiej idzie.** Zebrali tam ogromne masy wojsk i ciężkie działa, ale ich marsz naprzód nie jest niepokojącym.

Prześladowanie Niemców w Londynie.

Frankfurt, 29 października.

Z Medyolanu donoszą do „Frankfurter Ztg.": „Secolo" przynosi z Londynu wiadomość, że aresztowania Niemców i Austryaków odbywają się bez przerwy, tak, że nawet władze wojskowe zażądały przerwy, aby znaleźć dla aresztowanych pomieszczenie. Już wszystkie wiedeńskie piekarnie i niemieckie golarnie zamknięto.

Obawa przed szpiegami graniczy wprost z humorystyką. Rozumni Anglicy sami przeciw temu protestują.

W wielu restauracyach wywieszono napisy: „Niemcom wstęp wzbroniony!" albo plakaty na sklepach: „Mówić po niemiecku zabrania się!" Niemców, szukających opieki u władz, wyrzuca się bez ceremonii za drzwi. Żona pewnego pułkownika niemieckiego, która zapomniała zgłosić swego telefonu, skazaną została na 12 tygodni więzienia.

Świeżo wznowiono zakaz oświetlania budynków w nocy. Jedna tylko „Olympia", gdzie internowano 10.000 Niemców, jest jasno oświetloną, aby mogła służyć ewentualnie za cel Zeppelinom

Prześladowanie Bułgarów macedońskich przez władze serbskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 29 października.

„Echo de Bulgarie", organ półurzędowy, ogłasza obszerny artykuł, który przedstawia straszne położenie Bułgarów w Macedonii i traktowanie ich przez władze serbskie. **Bułgarów macedońskich wysyłają Serbowie w pierwsze szeregi, aby ich wystawić na pierwszy ogień, zaś o poległych i rannych wcale się nie troszczą.**

Zjednoczenie muzułmanów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 29 października.

Dzienniki tureckie podają za dziennikami afganistańskimi wiadomość, że kilku młodych Persów, którzy przybyli do Kabulu, urządziło manifestacyę przed pałacem na rzecz zjednoczenia wszystkich muzułmanów. Manifestanci nieśli szaty zakrwawione perskiego wielkiego ulemy, którego Rosyanie kazali w Tebris powiesić.

Emir Habila w odpowiedzi na przemówienie ze strony manifestantów, wygłosił mowę, w której wyraził nadzieję, że ludy islamskie, które teraz powstaną, uwolnią się wkrótce z pod jarzma rosyjskiego i angielskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 października.

Monachium. Zmarła tu arcyksiężna Adelgunga, księżna Modeny.

Awans następcy tronu.

Wiedeń. Cesarz zamianował arcyksięcia Karola Franciszka Józefa kapitanem liniowym okrętowym.

Stan zdrowotny m. Wiednia.

Wiedeń. Według sprawozdania sanitarnego starszego fizyka miejskiego dra Boehma za wrzesień, stosunki zdrowotne miasta Wiednia w tym miesiącu, mimo ogromnego napływu powracających z terenu wojennego żołnierzy, oznaczyć należy jako bardzo korzystne. Co do chorób zakaźnych był stan niezmieniony, z wyjątkiem pojawienia się wśród ludności cywilnej dyzenteryi. O zawleczeniu cholery wśród ludności wiedeńskiej, mimo jej styczności z wojskowymi, niema mowy.

Wojenny Bank kredytowy.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się konstytuujące zgromadzenie dolno-austryackiego Banku kredytowego wojennego. Na posiedzeniu rady nadzorczej wybrano prezydentem Schoellera.

Zdobyty sztandar czarnogórski.

Zagrzeb. Wczoraj na placu przed komendą korpuśną wystawiono sztandar czarnogórski, zdobyty przez jedną z naszych brygad górskich dnia 6 b. m.

Intronizacya biskupa wrocławskiego.

Wrocław. Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacya księcia biskupa dra Bertrana.

Maeterlinck żołnierzem.

Kopenhaga. „Berl. Tidende" donosi z Londynu: Maurycy Maeterlinck prosił króla belgijskiego oficyalnie o pozwolenie przyłączenia się do wojsk belgijskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ksiądz **Andrzej Hawryszczak,** K. k. Feldkurat Wien III, Rudolfsspital, poszukuje swej **żony Leontyny,** zamieszkałej wraz z 3 dzieci przed inwazyą we Lwowie, plac św. Jura l. 5. 7983

Aleksandra Bielecka, wdowa po gr. kat. parochu w Stradczu ad Janów koło Lwowa, do końca sierpnia tam zamieszkała u córki **Eugenii Majkowskiej,** w tym czasie z nią wyjechała wozem w kierunku Lwowa. Córka **Domicela Seidler** w Skoczowie na Śląsku prosi o wiadomość.

Notaryusz z Baligrodu **Eugeniusz Misky** prosi o ogłoszenie w „Nowej Reformie" adresu **Zofii Misky.** 7990-3

Mundziu! Dziecko bardzo słabe — przyjeżdżaj natychmiast. Jestem bezradna! **Dumnicka,** Nowy Targ. 7999

Jan Filozof, 19 Land. Inf. Rgmt., IV Ers. Comp., Mènhard, Węgry, poszukuje **żony Heleny wraz z dziećmi.** 7928

W powrocie do Częstochowy załatwię interesy w Radomskiem, Kieleckiem i Zagłębiu. — Porozumieć się można przy ul. Król. Jadwig l. 51 (Zwierzyniec) w mieszk. P. Swolkienia, od 8 rano do 8 wieczór. 8011-

Ktokolwiek miałby jaką wiadomość o **Antonim Łukomskim** (sanitecie ze Złoczowa) i **Mikołaju Skoreńskim,** Inf. Rgmt nr. 9, I Ers. Comp., raczy donieść pod adresem: **B. Łukomski w Piwnicznej.** 763[illegible]

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mej żony **Maryi Błażowskiej i córki Oldzi z Rudek koło Lwowa,** zechce łaskawie donieść mi pod adresem: **Jan Błażowski,** feldwebel, w Grybowie, szpital w szkole kołodziejsko kowalskiej. 7970-1

Michał Świtenko z Gródka Jagiell., obecnie w Horni Moštenicy koło Przerowa (Morawy) u p. Alojzego Skopala, poszukuje rodziny z Przeworska, **Stanisława i Elżbiety Mirkiewicz, Józefa i Maryi Łossiów,** oraz 3 synów: **Eugeniusza, Alfreda i Józefa Świteńków** z Gródka Jag. 7926

Adam Kalinowski dlaczego nie przyjeżdża na Śląsk i dlaczego nic nie donosi. 7984

Józef Zachara, porucznik Auto-ordon. kurs, Nowy Sącz, prosi **Gabryela Dubiela** o podanie swego adresu zaraz po przybyciu na miejsce nowego przeznaczenia.

Obercowa Henryka, Kroschau, p. Herrndorf bei Rakonitz (Czechy) poszukuje **ks. Adama Oberca,** który przebywał w Radomyślu nad Sanem. 7932-1

Karol Stránský, oficyał podatkowy w Trebitsch (Morawy), prosi o wiadomość o **Jaromirze Stránským,** kadecie rezerwowym przy L. I. R. Nr. 32, II Marsch-Bataillon, 1 Komp. 7981

Poszukuję adresu legionistów: **Kazimierza Petiorz,** kier. kopalni nafty z Ropienka oraz **Tadeusza Widucha,** ucznia gimn. **Elżbieta Widuch,** Dornbirn, Webergasse 32 (Vorarlberg). 7929

Stanisław Kaczorowski, wachmistrz żandarm. Bochnia, oddział żand. Nr. 34, poszukuje swego brata **Jana Kaczorowskiego,** sekretarza powiatowego z Dobromila. 7927

Emil Ohly ze Sądowej Wiszni, obecnie w szpitalu w Wiśniczu obok Bochni, prosi o adres **żony i rodziny** ze Sądowej Wiszni. 7924

Poszukuje się p. **Anny Piesch,** żony urzędnikowego z Podwołoczysk, która do 20 sierpnia przebywała w miejscowości Rozdół obok Mikołajowa, a potem znikła bez śladu. Wiadomości proszę przesłać pod adresem: **L. Demetczek,** Plzeň (Czechy) u Rolnické. 7982

Henryk Friedman, porucz. rezerw. 4 batalionu 80 pułku, Feldpost 309, prosi o wiadomość o miejscu pobytu jego żony **Kazimiery Friedmanowej,** ostatnio zamieszkałej we Lwowie, ul. Cytadelna l 9, oraz siostry **Olgi Barwiczowej,** ostatnio zamieszkałej w Nadwórny. Sam zdrów i cały. 7644

Julian Barabasz, prof. gimn. z Tarnopola, prosi o wiadomość o losach swej **żony Bronisławy,** która z dziećmi bawiła ostatnio **w Kołomyi. Kadet Barabasz, Wien, IV,** Verwundetenspital, Alleegasse 29. 7825-2

Adela Kossowska, obecnie w Węgierskiej Górce, prosi o wiadomość o ojcu **St. Kossowskim** i siostrze **Staszce,** którzy z końcem września byli w Sanoku. 7[illegible]

P. Maryę Babirecką (Markuszowa, poczta Dobrzechów) proszą **J. Smoleńscy,** aby koniecznie do Wiednia przybyła (XIII. Hietzingerhof).

Karolina Krzyżanowska, żona naczelnika stacyi Rożniatów—Krechowice w Galicyi, mieszka obecnie z rodziną swoją i męża **w Przerowie** (Prerau, Mähren), Dolni námesti 7. Prosz[illegible] jomych i krewnych o adres. [illegible]

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Maryi Wąsowiczowej z Ruszkowej,** niech będzie łaskaw dać znać pod adresem: **I. Wąsowicz, Lovesice, p. Horni Mostěnice** (Morawy koło Przerowa). 7873

Poszukuję **Rozalii Arendarczyk** z Sokala i **Mikołaja Skowrońskiego** z Krzywcza. **Franciszek Krzemieniecki, Bielsko,** ul. Cesarska 54, u pani Suchy. 7878

Ktoby wiedział o **Izydorze Kostyszynie,** rezerwiście zapas. 30 pułku I komp., raczy zawiadomić **Ludwikę Kostyszynową** w szkole w [illegible] nicach, p. Rabka. 7812

Ktoby miał jaką wiadomość o **Władysławie Królikiewiczu,** który był w polskich legionach, oddział sanitarny, pod komendą Dra Węgrzynowskiego, zechce łaskawie podać adres jego. **Jan Królikiewicz,** Vyhodna, Węgry. 7897-3

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział cokolwiek o mych rodzicach **Fr. Sulatyckich** z Białobożnicy, powiat Czortków, lub o mym bracie **Romualdzie,** proszę o łaskawe zawiadomienie mnie pod adresem: Sulatycki Tadeusz, Kadett, k. u. k. Verpflegsmagazin, Kraków. 7946 1 3

Moje dzieci! Nie martwcie się o nas; jesteśmy wszyscy zdrowi; Ferdziu i Józiu w domu; Władziu w Legionach, obecnie na ćwiczeniach w Suchy. Bolek w biurze, a ja z Maryną gospodarujemy. Listy wysłane przez chłopa ze Skay, do Slolarza i tam, gdzie Komarkowa chodziła. — Pozdrawiamy Was i całujemy **Szymańska,** Matka i Rodzeństwo. 7942

Ktoby wiedział o **Annie Pater** lub **Zabłockim,** raczy mi podać adres. Michał Pater, stacya i poczta Limanowa Nr 103. 7906

Bokser Laibisz poszukuje swych rodziców Mojżesza Boksera i Baili Bokserowej z Firlejówki (Złoczów). Adres: Samuel Ferster, Bochnia, dla L. Boksera. 7743

Proszę znajomych o podanie mi jakich wiadomości o sędzi ze Stanisławowa **Antonim Ostrowskim,** droguiście **Adolfie Wojciechowskim** ze Stanisławowa, księdzu **Janie Wojciechowskim** z Felzbachu, **Zygmuncie Wojciechowskim** z Kołomyi i **Władysławie Ostrowskim,** dzierżawcy dóbr z Rodatycz pod Lwowem. Helena Wojciechowska, Piwniczna (via Nowy Sącz). 7919

G. Mazurkiewicz, jednor ochotnik 1/19 Landsturmersatzkomp., Löcse, Węgry, prosi o podanie miejsca pobytu **Oli Mazurkiewiczowej, ks. Gieszczyńskiego** z Bruckenthalu (Rawa Ruska). 7930

Antoni Schmidt, kapral (L. F. H. 46 Neue Artillerie Kaserne), Ołomuniec, poszukuje żony **Maryi Schmidt** z córeczką i matką **Maryą** Kut. 7936

Chaim Löw r. Fuhrmann, Inf.-R. Nr 90, Frysztat, Śląsk, poszukuje żony **Dory** z Tarnoszyna, p. Uhnów, ojca **Pinkasa** i teścia **Salomona Rumelta** z Magierowa. 7961

Mikołaj Łozańczyn, listonosz z Boryni, obecnie Reserv. Margaretheninsel-Spital, Budapest, prosi o adres swej żony **Antoniny.** 7948

Jan Lubiński, nauczyciel z Kleparowa, obecnie Margaretheninsel-Spital, Budapest, prosi o adres swej żony **Zofii.** 7949

Irena Sroczyńska, Wien, IX., Eisengasse 30, Familienpension Pfeffer, prosi każdego, ktoby cokolwiek o jej mężu **Michale Sroczyńskim,** poruczniku przy Landsturmrgt Nr 33, I Bataillon 3 Komp., wiedział, względnie znał namer Feldpost, by ją zechciał zawiadomić. 7950

Ktoby wiedział, gdzie się znajdują pp. **Matkowscy** ze Lwowa, ul. A. Potockiego, zechce donieść **Franciszkowi Jelonkowi** per Adresse Paulina Markovics, Igló, Węgry, Kossuth Lajós ut. 82, I., lub Janowi Gaworowi, Wiedeń, I., Oesterr.-ung. Bank. 7943

Ktoby wiedział, gdzie przebywa obecnie żona moja **Helena,** lub **Dyonizy Niementowski,** radca sądowy, lub też **Stanisław i Marcin Wejnarowicze,** wyżsi urzędnicy Wydz. kraj., raczy łaskawie i możliwie rychło donieść: Juliusz Hieronim 2-ga im. Niementowski, Landsturm-Inft.-Rg. Nr 19, Statthalterei-Spital für Kriegsverwundete, Wien, VI., Mariahilferstrasse Nr 87. 7947

Romuald Zarzycki, zarządca pocztowy z Rawy Ruskiej, obecnie w Zagrzebiu (Primorska ulica 34 A), poszukuje swojej żony **Gizeli Zarzyckiej** z dwiema córeczkami, siostry **Maryi Rozłuckiej** i **Eugenii Medyckiej.** 7951

Gustaw Świstacki, nauczyciel z Turki, obecnie Veldes, Kraina, hotel Steidl, poszukuje żony Józefy. 7921

Jan Linscheid, Ersatzbatt. Feldhaubitzregiment Nr 11 w Liptoszenmtiklós poszukuje swej żony **Emilii,** teściów **Henryków Ruppów** z Bratyszowa. pow. Tłumacz, i rodziców **Henryków Linscheidów** z Lubienia Wielkiego. 7952

Mojżesz Melon z Dzikowa Starego, obecnie w szpitalu Nr 3 w Krakowie, Pędzichów 13, poszukuje żony Małki Melon. 7953

Wiktor Jabłoński, asystent rach. kraj. Dyrekcyi skarbu, obecnie Ersatzrezerwista 33 Landwehr-Regiment 3 Komp, w Tarczalu na Węgrzech, poszukuje swej rodziny z Drohobycza i ze Lwowa. 7954

Helena Lenińska ze Sokala, obecnie Wien, XVIII., Schulgasse 43 a, II St., T. 20, prosi o wiadomość o **Stefanie Lenińskim,** kandydacie notaryalnym z Mostów Wielkich. 7955

Oskar Streng ze Lwowa, Inf.-Landsturm-Reg. 19. Wiedeń, II., Glockengasse 9, prosi o adres swej żony, która podobno znajduje się w Krakowie, 7956

Eugeniusz Dydyk, jedn. ochotnik przy 55 pułku piechoty IV Ersatz-Komp., Donnersmarkt, Węgry, prosi o podanie miejsca pobytu ojca jego **Jana** z Narajowa obok Brzeżan. 7957

Bernard Kampelmacher i Leon Jubel, obaj nauczyciele z Brodów, a obecnie w rezerwowym szpitalu ze Stanisławowa w Miskolcz, Węgry, proszą o adres ich rodzin, które przebywały w Stanisławowie. 7958

Izak Zimet, Reservespital. Treucsen, Węgry, poszukuje swojej żony **Miny** z Denysowa, po-wiat Tarnopol, i teścia **Sanie Rosenfelda** z Jezierny. 7960

Ktoby wiedział o miejscu pobytu inżyniera **Antoniego Rzeczyckiego** z Zaleszczyk i nauczycielek **Wandy i Jadwigi Rzeczyckich** z powiatu kałuskiego, zechce łaskawie donieść pod adresem Helena Rzeczycka, Zakopane, Sienkiewicza 1. 7738 4 5

Zofia Pekel prosi o podanie miejsca pobytu matki swej **Maryi Zielenkowej,** sióstr i brata, którzy wyjechali ze Sambora dnia 30 sierpnia do Sanoka. — Adres: Steiermark, Mariazell, Hotel Bosse. 7751 2 3

Inżynierowa Helena Wyszyńska zechce podać swój adres i wiadomości siostrze męża. Kraków, Blich 3. 7842 3 3

Proszę

p. **Henryka Kalińskiego** albo kogokolwiek, ktoby znał miejsce jego pobytu, o bezzwłoczne podanie jego adresu. Baronowa **Hagen,** Kraków, Pańska 1. 7843 3 3

Włodzimierz Biliński, nauczyciel gimnazyalny ze Lwowa, obecnie Hranice (Märisch Weisskirchen), ul. Teplicka, prosi o wiadomości o swojej siostrze **Stefanii Wasyleńko,** żonie nadstrażnika skarbu, i o swoim bracie **Aleksym Bilińskim** (techniku), którzy przebywali w Podhajcach. 7853 3 3

Karol Nowosad z Turki nad Stryjem, c. k. werkmistrz telegr., obecnie Tarnów, prosi o adres swej żony **Jadwigi Nowosadowej.** 7863 2 3

Zofia Stesłowicz, urzędniczka pocztowa z Tarnopola, miała być na początku października w Przemyślu. — Wiadomość o niej proszę odesłać do Maryi Stesłowicz, Praha-Winohrady, ul. Gregrowa 6, IV p., albo do Adama Malskiego, Kraków-Dębniki, ul. Barska 36. 7896 2 2

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Marya Kostrzanek,** nauczycielka z Niewiski koło Kolbuszowej, zechce podać jej adres Emilowi Korblowi, Kraków, Szewska 4, I. 7605 2 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Anieli Cybykowej** z Monasterzysk i dzieci Olgi, Mirona i Romka, zechce łaskawie podać mi wiadomość **Bohdan Cybyk,** Vormeister, 4 Festungsartillerieregiment, 10 Marschkompagnie, Pola. 7847 2 2

Władysław Opaliński, Berno, Technika niemiecka, sala 88, prosi o adres swoich rodziców **Jana i Maryi Opalińskich,** oraz sióstr Waleryi i Michaliny. 7962

Katarzyna Lechka, Poronin koło Zakopanego, u Maryny Saguły, poszukuje męża **Dmytra Lechkiego,** blokowego. 7963

Józef Samson, Ersatz-Reserwist bei der k. u. k. Militärkommando-Intendanz in Igló (Ungarn), Rechnungsgruppe, prosi o adres swej żony **Maryi.** 7959

Antoni Marguart ze Lwowa, kadet, poszukuje swojej żony **Jadwigi Marguart** z 3 dzieci, którzy mieli ze Lwowa przybyć do Krakowa. 7870

Tatarkowski Franciszek, nauczyciel z okręgu podhajeckiego, obecnie sierżant przy 89 p. piechoty I E.-Komp., Parkany bei Esztergom, Węgry, poszukuje swej żony Mieczysławy Tatarkowskiej z domu Ludkiewiczów. 7857

Ludwik Szyndralewicz (Landsturm-Rgmt 19, Neuwaldek am Wieden Exelberg 5 Abt.) poszukuje żony Rozalii. 7871

Tadeusz Życzyński (Einj. Freiw. 55 Inf.-Rgmt IV Compagnie in Donnersmarkt (Ungarn) prosi o podanie adresu swoich braci lub adresu **Mikołaja Bittnera.** 7859

Jan Rudnicki z Tarnopola, obecnie Löcse (Węgry), Messarosz 24, poszukuje swej córki **Izabeli Rudnickiej,** która miała wyjechać ze Lwowa w niewiadomym kierunku. 7785

Z. Wdówka ze Lwowa, (Feldwebel Wagenmeister bei 19 Landsturmregiment, Wien, V., Margarethen, Pferdemarkt) poszukuje swej żony **Leontyny z Bochenków Wdówkowej,** oraz **Leona Bochenka,** podurz. poczt. ze Lwowa. 7834

Bolesław Workiewicz, lekarz-weterynarz (46 L. I.-T. Div., Feldpost 52), poszukuje swej żony **Emilii** z Bohorodczan. 7835

Kapral Michał Romaniuk, kandydat adwokacki z Kołomyi (obecnie V.-K. beim Kader des k. k. Ldw.-Inf.-Rgmt Nr 19, Ménhárd, Węgry, pod Tatrami), prosi o podanie adresu żony **Zuzanny,** nauczycielki z Iwanowiec, pow. Kołomyja, wraz z 3 dzieci, tudzież **Piotra Białoskurskiego,** słuch. praw z Kołomyi. 7905

Poszukuję **Jana Pohlera,** asystonta c. k. Namiestnictwa ze Lwowa wraz z rodziną. Ryszard Rappaport Runiewski, c. k. Ministeryum dla Galicyi, Wiedeń, III., Rennweg 1. 7898

Jan Skorecki, oficyant sądowy z Kołomyi, obecnie przy 1 komp. 24 p. p. w Rózsahegy (Węgry), poszukuje swojej żony Julii, oraz dzieci Tadeusza, Zdzisława, Wandy i Jadwigi. 7861

Adam Nowak z Rzeczycy Długiej, **Paweł Gołębiowski** z Gorzyc, **Jan Sapała** z Ostrówka, pow. Mielec (obecnie w Leobersdorf, Restaurationsfabrik Nr 23), proszą o adresy swych rodzin. 7893

Wolf Müller z Uścieczka obok Zaleszczyk, obecnie sanitet w Reserve-Spital, Igló (Węgry), poszukuje żony z 3 dzieci. 7892

Jednor. ochotnik **Józef Rogowski,** Ersatzkader d. G.-A.-R. Nr 11, Nagyida, Ungarn, poszukuje swojej rodziny i znajomych. 7922

Jan Pochodżaj, feldwebel przy komendzie uzupełniającej obrony krajowej w Brzeżanach, obecnie w Igló, Węgry, szuka żony Maryi Pochodżaj (z Rozmarynowiczów) i syna Eugeniusza z Brzeżan. Za podanie adresu 10 koron nagrody. 7860

Adam Olszewski (Zugsführer d. Ersatzkommando 77 Inf.-Reg., Levá, Węgry), poszukuje rodziny. 7782

Józef Dudziński, podoficer przy komendzie uzupełniającej samborskiej, obecnie Levá, Węgry, prosi rodziny i krewnych o wiadomości. 7783

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.